

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru
kop. 8.
Dopłata za odnośzenie k. 15
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

Piotrkowski

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10
od jednoszpaltowego wiersza
petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne
po kop. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz
ogłoszenia zagraniczne po
kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i ne-
krologi na 1 stronie po k. 20.
Za dołączenie 1 kartki an-
neksu rb. 10.
Za tłumacz. ogł. z języków
obcych po k. 2 od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym, stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: ulica Kaliska № 9 (obok Hotelu Wileńskiego).

Adres Redakcji: ulica Kaliska № 11 (obok Magistratu).

OSTRZEŻENIE!

WARSZAWSKA FABRYKA TYTUNI I PAPIEROSÓW pod firmą „NOBLESSE”

podaje do wiadomości JWW. i WWPanów odbiorców detalicznych, jako też Panów handlujących wyrobami tabacznymi, że od pewnego już czasu pomniejsze fabryki tabaczne z Charkowa, Humania oraz inne, zachęcone powodzeniem, jakie zdobyły sobie wyroby nasze, naśladowują nazwy, etykiety, znak fabryczny, formaty i № papierosów naszych, a w szczególności powszechnie znanych ze swej wartości papierosów

➔ **Renoma** w cenie rbl. 1.00 — za setkę
➔ **Azis**
➔ **Cabinet**

w cenie kop. 60 — za setkę

Wobec powyższego, przy nabywaniu wyrobów naszych prosimy zwracać baczną uwagę, ażeby na pudełku, wewnątrz pudełka, oraz na munsztuku każdego papierosa znajdowała się firma nasza

„NOBLESSE” w Warszawie.

Wszelkie inne wyroby, chociaż podobnej nazwy i podobnego wyglądu są falsyfikatami bez wartości ceny trzeciorzędnych fabryk, jakie jedynie drogą podstępą szukają zbytu swej niskiej i nieznacznej produkcji.

Zarząd fabryki tabaczej

„NOBLESSE” w Warszawie.

464 (6—3) (W. B. O. 1287)

Wybory Wyborców.

Podajemy dziś resztę listy wyborców, która, wraz z zamieszczonymi w № 16, i 4-ch wysłanych do niego dodatkach, stanowi całość 114 wyborców, mających wybrać z pośród siebie 5-ciu posłów z naszej gubernji.

W Tomaszowie:

z kurji miejskiej wyszli demokraci narodowi: Jan Morsztynkiewicz adw., Rychter robotnik i d-r Bogumił Rode.

W pow. łódzkim:

z kurji wiejskiej: doktor Borzuchowski (n.-d.), Charuba i Kurzawa gospodarze (obaj n.-d.), pp. Leski i Kostanecki (obaj z pol. realnej).

z kurji miejskiej powiatowej: w Łodzi Grodek aptekarz (n.-d.), Kaiserbrecht fabrykant (barwa niewiadoma); w Zgierzcu Hordliczka przemysłowiec (n.-d.), Jędrzejczak robotnik (n.-d.).

Mandat poselski z samej Łodzi zapewnił ma kandydat demokratyczno-narodowy d-r Antoni Rząd.

Z kurji robotniczej:

w ubiegły piątek na zjeździe pełnomocników z całej gubernji (z wyjątkiem Łodzi) wyszli jako wybory: Feliks Raczek z kop. Nierada Mrzygłodzka, Kazimierz Giziński z Tomaszowa Rawskiego, Ferdynand Krawczyński z Zawiercia, Bronisław Grabiański z Zawiercia, Ludwik Mijański z Zawiercia, Ignacy Utracki z Zawiercia, Jan Getner z Pabjanic, Stanisław Stępień

z Pabjanic, Stanisław Polańczyk z Tomaszowa-Rawskiego, Wojciech Piekarski z Władzowa, Romuald Piliszek z Chojn, Józef Mista z Myszkowa i Maciej Krzykański z Borowego Pola. Ogółem 14-tu.

Nieco z wszechpolityki.

(Azja i Europa).

Interesy ludów stykają się dziś nietylko w Europie, ale i na całej kuli ziemskiej, na której bodaj już nie pozostało wolnych niezajętych przestrzeni. Wobec tego—mówi «Ziemia Lubelska»—pod równowagą polityczną potrzeba rozumieć nietylko stary utarty termin równowagi Europejskiej, ale i równowagę wszechświatową. Polityk współczesny musi się liczyć nietylko z koniunkturami politycznymi, istniejącymi pomiędzy mocarstwami poblizkimi, ale brać nadto pod uwagę i dążności potęg egzotycznych.

Równowaga polityczna wszechświatowa, śmiało rzecz można, obecnie istnieje tylko chwilowo. Pojawienie się na widowni potężnej Japonji, która ukazała się nagle, jak Minerwa z głowy Jowisza, zbrojna od stóp do głów we wszystkie najnowsze wynalazki techniczne, jest tylko zapowiedzią dalszego rozwoju Azji i utraty dla Europejczyków charakteru panujących zdobywców. Czas to już niezbyt odległy, w którym powstaną Chiny potężne, Indie odzyskają samodzielną, kultura nie ominie nawet najmniej podatnej dla niej gleby: ludów mahometańskich Azji Zachodniej. Napisano to nieścieralnymi głoskami w księdze przeznaczeń i nie, żadne knowania dyplomatów, nie są w stanie zmienić biegu wypadków historycznych.

Z uniezależnieniem się politycznym ludów Azji musi iść w parze rozwój ich samodzielnosci ekonomicznej, rozwój przemysłowy. Po-

prostu trudno sobie wyobrazić co będzie, gdy 400 mil. chińczyków i 300 mil. indusów stanie u warsztatów i machin. Jaką wtedy będą miały wartość wytwory przemysłowe, jakie odsetki będzie dawał kapitał, którego procentowość normuje się dziś przez zapotrzebowanie przemysłu?

Spróbujmy odpowiedzieć na to pokrótce. Masowa wytwórczość wskutek konkurencji musi obniżyć do minimum ceny towarów przemysłowych, a co za tem idzie i rentowność przedsiębiorstw. Na nie zdadzą się cła przywozowe, każdy naród zechce pracować dla siebie i będzie umiał i mógł pracować. Wzrost produkcji to wzrost kapitału; gdy do pracy produkcyjnej staną ludy Azji, to nastąpi taki bajeczny wzrost bogactw produkcyjnych, że procentowanie kapitałów może zniżyć się do jakiegoś ułamka jednostki. Kapitał stanie się dostępny dla wszystkich, czyli inaczej, nastąpią złote czasy wymarzone przez socjalistów!

Ufada! Dobrobyt ludów Azji, łupionych dziś ze skóry przez Europę i Amerykę i spędzających większość życia w bezczynności, wzrosnie bezwątpienia ogromnie; ale co się stanie z wysokimi zarobkami robotnika angielskiego, francuzkiego lub niemieckiego, który dziś na równi ze swoim kapitalistą obdziera indusa, chińczyka... polaka, rosjanina? Gdzie jeden korzysta—drugi zwykle traci; zarobki europejczyków muszą obniżyć się do takiej samej skali, na jakiej staną zarobki chińczyka, japończyka. Będzie to cios, który musi wywołać ogromne przewroty w skupieniu się ludności, masową emigrację itd.

A zatem, w bardzo niedalekiej przyszłości przewidywać należy upadek mocarstw Europy pod względem ekonomicznym i politycznym, przy równoległym wzroście państw azjatyckich. Ameryka jest w tem szczęśliwym położeniu, że będzie mogła wystarczyć sama sobie, i aczkolwiek utraci możliwość wyciągania takich sza-

Ospę świeżą

z Instytutu Szczepienia Ospy D-ra Stępniewskiego w Warszawie posiada stale na składzie Apteka J. Chwedkowskiego i A. Cieśliewskiego. 474 (2—1)

STUDENT UNIWERSYTETU

POSZUKUJE ZAJĘCIA.

Wiadomość w administracji «Tygodnia Piotrkowskiego». (3—1)

Mieszkanie:

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, schowanko, piwnice, 2 wyjścia do wynajęcia od 1-go lipca razem albo oddzielnie (po 2 pokoje). Wiadomość na ulicy „Odeskiej” (Rokszycie-Przedmieście) № 2 (vis-à-vis ogrodu Bernardyńskiego w mieszkaniu № 2 od godz. 1—3 codzień z wyjątkiem świąt. (0—4)

lonych zysków ze swego przemysłu jak dziś, to jednak, rozporządzając dużemi, niezaludnionemi przestrzeniami i wolną drogą ekspansji na południe, której nie mogą przeciwdziałać zniechęceni narody południowo-amerykańskie, hiszpańsko-portugalskiego pochodzenia, będzie zawsze wstanie wyjść z przesilenia obronną ręką.

Inna sprawa z Europą, która żyje, rzec można, dziś z kolonji i wogóle z produkcji na wywóz. Tu zajęć muszą zmiany ogromne. Przedewszystkiem walka współzawodnicza pomiędzy państwami ustać musi, natomiast wysunie się na plan pierwszy wspólna obrona dotychczasowego stanu posiadania.

Jeśli na przyszłą politykę państw europejskich spojrzemy z tego punktu widzenia, to przedewszystkiem uderzy nas różnica wschodu Europy w porównaniu do zachodu, Słowiańszczyzny do Germanoromanów. Ubogi, zacofany i wyzyskiwany wschód odgrywa względem reszty Europy taką samą rolę jak narody Azji: jest on terenem dla eksperymentów kolonizacyjnych niemieckich, rynkiem zbytu dla ich towarów przemysłowych i wogóle biedakiem, który wskutek złej gospodarki znajduje się w ciągłej zależności pieniężnej od Romanogermańców i musi sówitemi procentami wynagradzać udzielane sobie pożyczki.

Interesy słowiańskiego wschodu w żadnym razie nie są te same co bogatego zachodu, i Słowiańszczyzna, a z nią i my polacy, nie mamy wiele powodu obawiać się ockniętej Azji. Jeśli słowianie, nie wyłączając Rosjan, są wogóle wyzyskiwani przez Europę, to my jesteśmy w niej już naprawdę parjami i możemy spokojnie oczekiwać rozwoju wypadków. Pod wpływem potrzeby skupienia się dla obrony swego stanowiska wszechświatowego, musi nastąpić zjednoczenie się narodów romańsko-niemieckich, a jako naturalna przeciwwaga im w Europie—takież zgrupowanie Słowian. Zadaniem naszym jest, abyśmy w tej federacji przyszłości zajęli odpowiednie naszej liczbie i kulturze stanowisko.

Demokracja narodowa i żydzi.

Pod tym tytułem czytamy w «*Dzwonie Polskim*», co następuje:

Z powodu naszych wystąpień przeciwko żydom^(*) odbieramy od czytelników masy listów, bądź to zachęcających nas do wytrwania na drodze t. zw. naszego «antysemityzmu», bądź też wyrażających zdziwienie i oburzenie z powodu zasadniczej jakoby zmiany frontu w sprawie żydowskiej. Zarówno pochwały, jak i nagany nie nas nie obchodzą.

W sprawie żydowskiej jak i we wszystkich innych stoimy na stanowisku programu demokratyczno-narodowego i polityki stronnictwa. Na tych podstawach oparci zamierzamy raz na zawsze opinję naszą i przekonania czytelnikom wyjaśnić.

Odrębności rasowe i wyznaniowe nie grają dla nas żadnej roli. Za Polaka uważamy każdego, kto się do przynależności do kultury polskiej przyznaje, kto się naszym językiem posługuje, komu drogie są wielkie tradycje naszej przeszłości i kto na tym fundamentcie, na podstawach rdzennie polskich, przyszłość społeczeństwa buduje, a przynależność swoją do polskości wyznaje bez wszelkich zastrzeżeń i omówień, słowem, kto umysłowością, uczuciami i pragnieniami niczem się nie różni od ludności polskiej. W takich warunkach zupełnie obojętne jest dla nas pochodzenie i wyznanie danego obywatela.

Nie stoimy też bynajmniej na stanowisku wyłączności stronnictwej: wśród wszystkich innych stronnictw znamy jednostki pochodzenia żydowskiego, które szanujemy i dla których działalności wysokie mamy uznanie. W na-

szych szeregach mamy dzielnych współtowarzyszów pochodzenia semickiego, którzy nieraz bardzo wysunięte zajmują placówki, którzy długie lata za swoje przekonania pokutowali po więzieniach, którzy całym sercem łączą się z naszymi pracami, ukochali te same cele i ideały tak, że, stojąc w walce ramię przy ramieniu, nie czujemy żadnych między nami różnic i różnic tych faktycznie niema.

Że żydów jednej i drugiej kategorii jest mało, nawet wśród inteligencji—nie nasza w tem wina; jest to fakt, z którym każdy *praktyczny* polityk liczyć się musi.

Poza inteligencją, niestety, mało z ducha spolszczoną, znajduje się masa żydowska. Wobec masy tej zachowujemy się biernie, bo nie możemy inaczej. Nie można sobie wyobrazić agitatorów ludowych polskich, działających pomiędzy ludem obcym im z wiary, a nawet z języka. Propagandę musimy tu pozostawić inteligencji żydowskiej, która masy te może i powinna urobić na obraz i podobieństwo swoje; jeżeli w inteligencji tej zwyciężą prądy szczerze polskie, (na co, niestety! się nie zanosi) to tem lepiej: może z czasem lud ten wyjdzie z wiekowej odrębności i szczerze, bezapelacyjnie przyłączy się do cywilizacji polskiej.

Zadanie to chcemy wam, o ile możności, ułatwić. W tym celu postawiamy nasi będą popierali równouprawnienie żydów, a w pierwszej linii zniesienie granicy osiadłości, w którym widzimy przedewszystkiem zniesienie ostrego charakteru sprawy żydowskiej na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej polskiej. Chcemy, aby dzieci i młodzież żydowska uczyły się razem w szkole początkowej i średniej, ale w szkole *polskiej*. Chcemy, aby potem te dzieci wyrosły na mężów, kolegowały ze sobą w sądzie, urzędzie i na wszelkich placówkach życia publicznego, ale na posterunkach *polkich*. Bo my w tym kraju jesteśmy gospodarzami, bo znajdujemy się na ziemi, zroszonej potem i krwią niezliczonych pokoleń polskich, uprawionej ich pracą, błogosławionej wielkimi duchami mężów naszej przeszłości narodowej. Stawiając sobie takie wytyczne dla naszej pracy, jesteśmy spadkobiercami szczytnych tradycji naszej historii, prawodawców sejmów wielkiego i wszystkich tych, *którym danem było kiedykolwiek budować nową przyszłość dla narodu naszego*.

Ale właśnie w tym charakterze zwalczać będziemy wszelkie zakusy separatystyczne, wszelkie bałamuctwa i podejścia, za jakie zresztą biednych i ciemnych mas żydowskich odpowiedzialnymi nie czynimy, a do jakich zaliczamy obecną akcję wyborczą. I dlatego przeciw niej występować musimy i występować będziemy.

Bierna masa ta podlegała w ostatnich czasach różnym przypliwom i odpływom. Rzucano w nią z początku hasło nieuczestniczenia w wyborach, rozpuszczono nawet agitatorów żydów, którzy ludność polską od wyborów odciągali. Wybory były nawet niepopularne wśród inteligencji żydowskiej różnych odcieni, do czysto polskiego włącznie. Żydzi na zebrania przedwyborcze nie przychodzili, głosu w dyskusji nie zabierali, nasza agitacja wyborcza ogarnąć ich nie mogła, choć w tym kierunku usilne czyniono próby i dlatego nie znaleźli się na naszych listach kandydackich. Tych zaś Polaków pochodzenia żydowskiego, którzy są naszymi drogimi, cenionymi towarzyszami i przyjaciółmi, na kandydatów wysuwać nie mogliśmy, gdyż jako cisi i skromni pracownicy nie byli znani i popularni wśród szerszego ogółu polskiego, a byli często zniechęceni przez własnych współwyznawców, właśnie za szczerze i nieodwołalne połączenie się z kulturą polską.

Naraz nastąpiła zmiana frontu. W ciemną, bierną masę żydowską puszczono dziesiątki tysięcy odezów i szeregów agitatorów, nawołujących gwałtownie do udziału w wyborach. Cóż się stało? Oto stronnictwo, które ma ciągle na ustach hasła postępu, które ten postęp uważa nawet za swój wyłączny monopol, zawarło sojusz z grupami najreakcyjniejszymi z re-

akcyjnych, z kahałami i rabinami; aby tłumy żydowskie zmobilizować, nie powstydziło się popchnąć je do wyborów w imię świadomie kłamliwego hasła popierania przedewszystkiem interesów żydowskich. Kłamliwego—bo ani p. Świętochowski, ani p. Smoleński, ani prof. Dickstein, ani inni wysuwani przez famę publiczną kandydaci postępowi na postów nie będą «*przedewszystkiem*» popierali interesów żydowskich.

Ale chodziło tu o co innego: chodziło o przelicytowanie innych stronnictw, bo wszystkie stoją na gruncie równouprawnienia żydów. W tej licytacji my udziału nie weźmiemy. Owszem, jaknajkategoryczniej stwierdzamy, że będziemy bronili przedewszystkiem interesów najogólniejszych, interesów polskich. Wyraz ich zabezpieczenia widzimy w autonomji i *jestemy mocno, głęboko przekonani, że w nowem Królestwie autonomicznem, równouprawnionym żydom będzie tak dobrze, jak im nigdy nie było*. Tradycje państwowości polskiej aż nadto pozwalają rokować podobno nadzieje.

Walczymy ze sztuczkami wyborczymi agitatorów żydowskich, walczymy z niektórymi jednostkami, ale jako z przedstawicielami innych stronnictw; występujemy w tej chwili przeciwko większości żydów dlatego, że są sojusznikami naszych przeciwników politycznych, bo przecież komu drogie są jego cele i wierzy w swe ideały, ten w chwili kiedy ważą się losy kraju, do walki tej rękawiczek używać nie będzie.

Ale hasła nienawiści są nam obce. Dla biednej, ciemnej masy żydowskiej, która jest biernym narzędziem rozmaitych macherów politycznych, mamy współczucie i politowanie, a jako prawdziwi demokraci żądamy dla niej, zarówno jak i dla ludu polskiego, lepszych form bytu.

Ostatni etap.

Wybory posłów do Izby państwowej.

Następuje ostatni okres czynności wyborczych—wybory posłów przez wyborców z pośród siebie, co, wedle wiadomości w gazetach, ma nastąpić w gub. piotrkowskiej i w 6 innych gubernjach Królestwa oraz w Łodzi i w Warszawie w d. 3 maja r. b. Agitacja i walka wyborcza słabnie i zanika, gdyż dążeniem jej było stworzyć skład wyborców najlepszy. Okres ten już minął; skład wyborców orzeka z góry o charakterze przyszłych naszych posłów. Jeśli większość wyborców jest jednolita, należy do jednego stronnictwa lub warstwy ludności, ona wybierze posłów; jeśli takiej wyraźnej większości niema, wybór posłów winien nastąpić w drodze kompromisów między przedstawicielami różnych kierunków. W każdym razie wyborcy pamiętać winni, aby przy wyborze posłów kierowali się nie zapatrywaniami partyjnemi, a byli prawdziwymi obywatelami kraju i mieli na myśli jedynie sprawę całego kraju w jego przeróżnych objawach. Niech wybiorą posłów najlepszych z pośród siebie, ludzi o szerokim widnokręgu politycznym, obejmującym cały kraj, wszystkie jego zakątki, wszystkie warstwy ludności. Niechaj nasi posłowie w przyszłej Izbie państwowej będą najlepszymi przedstawicielami całego kraju, zjednoczonymi ścisłą solidarnością między sobą, jako jednolite ciało narodowe, w stosunku do innych partyj w Izbie.

Wybory posłów różnią się od wyborów pełnomocników i wyborców. Przepisy o tych wyborach mieszczą się:

1) w art. 49—62 ustawy o wyborach z d. 19 sierpnia 1905 roku.

2) w art. 36—40, 47 i 48 przepisów z d. 1 października 1905 r. o wprowadzenie w wykonanie ustawy o wyborach.

3) w art. 13 przepisów z d. 24 października 1905 r. o zastosowaniu ustawy o wyborach do Królestwa.

4) w art. XI oraz w art. X p. 3 ustawy dodatkowej o wyborach z dnia 24-go grudnia 1905 r.

(*) Co do nas, nie czyniliśmy dotąd przeciwko żydom żadnych wycieczek. Ale przy ostatecznej agitacji wyborczej zachowanie się ich tak wiele pozostawiało do życzenia, że musieliśmy wystąpić z pewnemi zarzutami i to poważnemi. (Przyp. Red. «Tygod. Piotrk.»).

Wybory w Łodzi w liczbie 87, tworzą oddzielne zebranie wyborcze *miejskie* w Łodzi pod prezydencją miejscowego prezydenta dla wyboru 1 posła. Wszyscy wyborcy z pozostałych miejscowości gubernji piotrkowskiej, w liczbie 114, tworzą oddzielne zebranie wyborcze *gubernjalne* dla wyboru w m. Piotrkowie pod prezydencją osoby, oddzielnie wskazanej przez ukaz Najwyższy dla wyboru 5 posłów z gubernji. W tem zebraniu gubernjalnem niema już rozdziału na kurje; zlewają się one i posłowie wybierają się bez względu na to, do jakiej kurji należą. W Królestwie niema zastosowania przepisu o wyborze w każdej gubernji oddzielnego posła z włościan; wybory u nas są bezstanowe.

Postępowanie w zebraniach wyborczych miejskiem i gubernjalnem jest jednakowe.

Jeśli w dniu wyznaczonym na zebranie wyborcze stawi się mniej niż *połowa wyborców*, należących do tego zebrania, to w myśl art. X p. 3 dodatkowej ustawy o wyborach z d. 24 grudnia 1905 roku, zwołuje się powtórne zebranie po upływie 7 dni i to powtórne zebranie uważa się za prawomocne bez względu na liczbę przybyłych wyborców. Najmniejsza ich liczba ma prawo wybrać całą ilość posłów przypadającą do wyboru. Przepis ten jest ważną wskazówką dla wyborców: niewolno im zaniedbywać się w spełnieniu obowiązków społecznych. Niedbalstwo wyborców może na razie sprawy ogólne na straty z powodu wyboru nieodpowiednich posłów.

Zebrania rozpoczynają się o godzinie 12 w południe; kto stawi się po rozpoczęciu właściwych wyborów, nie może już wziąć w nich udziału. Wybory mogą trwać 3 dni.

Po otwarciu zebrania przez przewodniczącego i spełnieniu przedwstępnych czynności wskazanych w ustawie mianowicie po odczytach odnośnych przepisów prawa i listy wyborców i po wyborze asesorów rozpoczynają się właściwe wybory.

Nikt nie może być balotowanym na posła więcej, niż w jednym zebraniu wyborczem, gubernjalnem lub miejskiem.

Wybory dokonywa się przez tajne głosowanie za pomocą balotowania gałkami. Przed balotowaniem gałkami zebranie wskazuje kandydatów do balotowania przez tajne głosowanie za pomocą kartek. Wskazani w ten sposób kandydaci podlegają następnie balotowaniu (za pomocą gałek) w porządku większości otrzymanych głosów.

Ustawa nie określa bliżej sposobu tego balotowania, wskutek tego samo zebranie winno ustanowić ten sposób, przyczem baczycy należy, aby balotowanie odbyło się w sposób, wyłączający możliwość sprawdzenia, kto głosował za danym posłem lub był mu przeciwnym, lub możliwość nadużyć. Najwłaściwszem będzie balotowanie za pomocą gałek w ten sposób, jak to odbywało się na zebraniach przedwyborczych. O sposobie balotowania winny być wskazane szczegóły w protokóle wyborczem, gdyż inaczej wybory mogłyby uleść kasacji. Posłami będą ci, którzy przy głosowaniu otrzymali więcej niż połowę głosów obecnych na zebraniu, w kolei największej liczby otrzymanych gałek. Jeżeli liczba osób, która na zebraniu wyborców w pierwszym dniu wyborów otrzymała więcej, niż połowę głosów, będzie mniejszą od liczby posłów z danej gubernji lub miasta, to na drugi dzień zebranie dokonywa wyborów uzupełniających brakującej liczby posłów, też za pomocą gałek, a za wybranych uważają się ci, którzy otrzymali więcej niż połowę głosów obecnych. W razie niepowodzenia tych wyborów uzupełniających na trzeci dzień dokonywają się wybory ostateczne brakującej liczby członków, a za wybranych uważają się ci, którzy otrzymali *względny* większość głosów.

O każdym dniu wyborów spisuje się i podpisuje protokół odpowiedni.

Senat w orzeczeniu swem z d. 9 marca r. b. № 85, 86 i 87 wyjaśnił: 1) iż wybór posłów może nastąpić w składzie różnorodnym co do liczby wyborców t. j. balotowania kolejne mo-

gą być dokonywane przez różną liczbę wyborców mniejszą, niż poprzednia, a więc opuszczenie zebrania przez część wyborców, 2) w razie głosowania przez różną liczbę wyborców większość określa się przez stosunek liczby gałek wyborczych do gałek niewyborczych, otrzymanych przez każdego z balotowanych, 3) kandydat zabalotowany może podlegać balotowaniu powtórnemu, ale wtedy tylko, gdy będą przebalotowani wszyscy kandydaci, wskazani przy głosowaniu przygotowawczem za pomocą kartek, jeśli nadto nie będzie wybrana cała liczba posłów przez dane zebranie i jeśli przy nowem głosowaniu przygotowawczem na kandydatów za pomocą kartek (co może nastąpić dopiero na drugi dzień) kandydat zabalotowany będzie znowu wskazany jako kandydat do balotowania.

To wyjaśnienie senatu jest ważnem postanowieniem i wszyscy wyborcy winni o niem pamiętać, aby przez lekkomyślne opuszczenie zebrania nie spowodować wyboru nieodpowiednich posłów. Każdy wyborca przybyły na zebranie (*a stawi się winien każdy*) nie może pod groźbą hańby obywatelskiej opuścić zebrania wyborczego bez ważnych powodów *przed ukończeniem wyborów i podpisaniem ostatecznego protokółu*. Stawić się winien każdy, choć niezamożny, gdyż każdy wyborca, jeśli zażąda, otrzyma wynagrodzenie za wydatki podróży w ilości kop. 5 za każdą wiorstę, licząc od miasta powiatowego do miasta gubernjalnego.

Na posła nie mogą być wybrane osoby, nie znające języka rosyjskiego.

Wybrany o tyle zostaje posłem, o ile wyrazi na to swoją zgodę.

Osoby, zajmujące w służbie państwowej cywilne urzędy z pensją, określoną przez etat, w razie wyboru ich na posłów, winny opuścić zajmowany urząd.

Po dokonaniu wyborów zebranie wyborcze zamyka się i przewodniczący nazajutrz składa całe akta wyborcze gubernatorowi, który natychmiast odsyła je do Izby państwowej, a wykazy posłów do senatu, senat układa listę posłów i podaje ją do wiadomości powszechnej.

Skargi na nieprawidłowość przy wyborze posłów winny być adresowane do Izby, podając się zaś gubernatorowi w ciągu 3 dni od zamknięcia zgromadzenia wyborczego. Gubernator obowiązany jest otrzymać skargę wraz z wyjaśnieniem przewodniczącego w zebraniu wyborców odesłać do Izby w ciągu tygodnia od chwili jej podania.

Sprawdzenie praw posłów należy do Izby, która z powodu nieprawidłowości wyborów może je uchylić, ale postanowienie Izby jest ważne jedynie wtedy, gdy za uchycieniem głosować będą $\frac{2}{3}$ członków Izby obecnych na zgromadzeniu ogólnem Izby.

W razie uchycienia przez Izbę postępowania wyborczego, rozpoczyna się ono od tego momentu, do którego postępowanie zostało skasowane.

Jeśli zostaną uchylone wybory co do niektórych posłów, to na ich miejsce powołują się, wedle porządku większości głosów wyborczych, następujące za nimi w liście osoby, które otrzymały na wyborach więcej niż połowę głosów. Jeśli takich osób niema na liście, to odbywają się nowe wybory przez właściwe zebranie wyborcze, w którym biorą udział jedynie wyborcy, wybrani na bieżące 5-lecie. Ten sam sposób uzupełnienia liczby posłów, stosuje się i wtedy, gdy dany poseł przestał być posłem z powodu zrzeczenia się lub wskutek innej okoliczności, jeśli nadto do czasu nowych wyborów ogólnych do Izby pozostaje więcej niż rok jeden.

ZE WSI.

(Korespondencja «Tygodnia Piotrkowskiego»).

19/IV 906 r.

Powiaty: radomski, częstochowski i będziński stały się areną dla operacji band rozbójniczych. W ciągu dni dziesięciu w okręgu trzeczmiłowym dokonano 6 grabieży.

Rozpoczęły się one od majątku Bartkowie, gdzie zrabowano we dworze 500 rb.; wkrótce

dokonano znanego już napadu w Maluszynie, oraz obrabowano doszczętnie dzierzawcę folw. Siedlce, należącego do dóbr Potok-Złoty, a na drugi dzień dokonano napadu na dwór w Tomiszewicach-Szlacheckich. Nieudany napad miał miejsce w Rudnikach, należących do akcyjnego Tow. «Saturn». Wreszcie w nocy z dnia 18 na 19 b. m. dokonano rabunku dworu w folw. Jaworznik pow. będzińskiego. Właściciel folwarku został zabity wystrzałem z rewolweru.

Władze policyjne do tej pory traktują te rzeczy zupełnie obojętnie. Już nie o wysledzeniu, lecz wogóle o jakimkolwiek śledztwie niema mowy, co oczywiście na ukrócenie bandytyzmu nie wpłynie.

Agitacja P. P. S. za pośrednictwem ulotnej literatury w celu wywołania strejku trwa ciągle. Czy się uda trudno przewidzieć; przypuszczalnie jednak nie, bowiem robotnicy rolni rozumieją to dobrze, że zasiał i sprzątnąć zboże można tylko raz do roku, a gdy zboża nie będzie w folwarku, to agitatorzy nie dostarczą go robotnikom strajkującym. Siejby w okolicy na ukończeniu.

W sobotę 14 b. m. pastwą płomieni padło kilkadziesiąt domów w miasteczku Żarki; między nimi i plebanja. *Topór.*

Teatr polski.

Zaprawdę, dziwić się wypada, dlaczego publiczność Piotrkowska, mając tak dobry teatr, bodaj lepszy od łódzkiego, tak mało się nim interesuje! Wszystkie przedstawienia niepełne, a gra artystów zawsze staranna i pełna poszanowania dla sztuki, kosztujemy zawsze bogate i czyste, a repertuar wciąż nowy, przeważnie ze sztuk dotąd niecenzuralnych złożony.

Dyrekcja widząc, że i takim repertuarem nie ściąga do sali «dziwnej» piotrkowskiej publiczności, rzuciła się w ostatnich dniach do operetek, i, po wybornie odegranej sztuce «Bogusławski i jego scena» w której sympatyczny benefisant, p. Kęcki b. dobrze odegrał rolę tytułową, dała nam operetkę «Lizystrata». Przekonała nas ona, że towarzysztwo i w kierunku śpiewaczym posiada nieposłednie siły, a mianowicie 2 dobre sopran (pp. Strzałkowska i Zarębska), 2 barytony (pp. Solwicki i Cornobis), piękny mezzo-sopran (p. Fertner) oraz dźwięczny i silny tenor w p. Zawadzki. Słowem, towarzystwu nie brak, tylko tego, aby publiczność piotrkowska była dlań względniejsza.

W obawie, że się może tego nie doczekać, p. Feliński ma zamiar dać tylko już 3 przedstawienia, mianowicie: w sobotę, na benefis p. Cornobisa głośny wodewil, niegrany w Piotrkowie p. t. «*Raz się tylko żyje*», a w niedzielę melodyjną operetkę «*Gejsza*».

Ostatniem przedstawieniem ma być głośna sztuka Stanisława Wyspiańskiego

„Wesele“

którą ujrzymy na naszej scenie po raz pierwszy.

Wesele ma być odegrane w dzień wyborów posłów do «dumy» tj. 3 maja. Zbyteczne zapewne pisać o tej sztuce, którą czytał każdy inteligentniejszy Polak. Plastyka jednak sceniczna i dobra gra artystów podnoszą nieskończenie nastrój uroczysty, jaki wywołuje ten utwór wielkiego poety. «Wesele», z miast Królestwa, grane było dotąd—jedynie w Łodzi.

Wtorkowe przedstawienie uzupełnione zostanie bardzo aktualną obecnie jednoaktówką Langerera p. t. «*Tylko jedno słowo*». Będzie to przedstawienie na dochód niestrudzonego reżysera i sumiennego artysty p. Halickiego, znanego w Piotrkowie jeszcze z czasów szkoły Emila Derynga. Jest to jeden jeszcze powód więcej, dla którego publiczność nasza powinna zaszczycić polski teatr w dniu 3 maja swą obecnością. *M. D.*

WYJAŚNIENIE.

Dnia 23 kwietnia wyszedł dodatek do № 16 «Tygodnia Piotrkowskiego». W nim czytelnicy znaleźli powinszowanie nasze, skierowane pod adresem posłowców piotrkowskich.

Powodem do wydrukowania go była ich lista kandydatów na wyborców, wydrukowana li tylko w języku rosyjskim i oczywiście przeznaczona dla tutejszych urzędników-rosjan.

Z faktu tego wyciągnęliśmy logiczny wniosek, że «komitet bezpartyjny», a właściwie postępowo-demokr., postanowił rozszerzyć blok swój wyborczy w tym właśnie kierunku.

Do postawienia takiego wniosku upoważniała nas zupełna, bez najdrobniejszej zmiany, identyczność listy; upoważniał nas znany powszechnie, jawnie skonstruowany blok podobny w Lublinie; a najwięcej upoważniało nas dziwne zachowanie się, przewijające się w braku wszelkich wyjaśnień samych pp. «postępowych demokratów», — przynajmniej kilku z nich, do których osobiście zwracaliśmy się, w miejscach publicznych, z ostreimi w tym względzie zarzutami i oskarżeniami.

Oto są motywy napisania i wydrukowania wyżej wspomnianego powinszowania p. t. «Z ostatniej chwili».

Alisi wieczorem tego samego dnia, w którym się ono ukazało, w redakcji naszej zjawił się z objaśnieniem jeden z pp. postępowców, p. R., zapewniając, że lista owa ukazała się na mieście bez wiadomości kół «postępowców» tutejszych, że kazał ją wydrukować jeden z b. urzędników rosjan p. Cz., i że po rozesłaniu już 50 sztuk tej listy, opowiadający to pan R. dowiedział się dopiero o jej istnieniu od interpelującego go w tym przedmiocie drukarza B., któremu resztę pozostałego nakładu polecił spalić czy też sam go spalił. Pan R. dodał, że o tem wszystkim nikt, nawet z jego partji, nie wiedział i dotąd nie wie.

Wobec wyjaśnienia przez pana R., źródła z którego wypłynęła rzeczona lista, zaproponowaliśmy mu napisanie stosownego wyjaśnienia od «komitetu», zapewniając, że gdybyśmy byli o tem wszystkim powiadomieni *my*, lub choćby tylko polityczni przyjaciele p. R., nie byłoby artykułu «Z ostatniej chwili» w przeddzień wyborów, bo nigdy «świadomych kłamstw» «Tydzień Piotrkowski» nie uprawiał i pod tym względem znany jest od lat 34-eh. Można się mylić i patrzeć na rzeczy pod pewnym kątem widzenia, ale «świadomie kłamać» w druku niewolno.

Tak odpowiedzieliśmy panu R. i zapewnili go, że zamieszczenie w tym względzie sprostowania od «komitetu» uważa sobie redakcja za swój obowiązek. Jakoż pan R. oświadczył, że za dni parę odpowiednio sprostowanie nadesłane.

Jakże więc zostaliśmy nazajutrz żdziwieni, gdy zamiast tego sprostowania, ukazała się odezwa podpisana przez «komitet bezpartyjny», (a właściwie postępowo-demokratyczny), zarzucająca «Tygodniowi Piotrkowskiemu», że wiadomości jego są «świadomie kłamstwem».

Niech sam czytelnik teraz osądzi, jak to wygląda? Czyżby i w tym wypadku stało się to bez wiedzy komitetu? Czyżby jego członkowie mieli działać na własną rękę?

Kronika Piotrkowska.

— **Wybory na posłów** odbywać się będą w sali Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Przewodniczyć na nich będzie p. Zygmunt Pionczyński prezes Tow. Kr. Z. Zastępcą przewodniczącego został mianowany radca Tadeusz Walicki.

— **Strajki rolne.** Służba dworska dnia 23 b. m. zastrajkowała na folwarku Ruścu, Dąbrowach-Rusieckich, Woli-Więzowej i Głuchowie. Najkrócej trwał strajk, bo zaledwie kilka godzin, w Dąbrowach-Rusieckich u p. M. Rogowskiego. W innych folwarkach d. 24 strajk trwał jeszcze.

— **W dzień wyborów** wyborców w kurji ziemiańskiej, d. 24 b. m. wybuchnęły w trzech majątkach pod Piotrkowem: Witowie, Łęcznie i Nowej Wsi—strajki rolne. Strajk Witowski (tego samego jeszcze dnia) oraz strajk w Łęcznie (dnia następnego) zostały zażegnane za przyczyną ks. Langerera. W Nowej Wsi wytrwała przy strajku połowa jedynie służby, a i ta tłumaczy się, że strajkuje na skutek groźb ze strony socjalistów. Objaśnia się to tem, że administrator majątku wystąpił bardzo energicznie i połowie służby wymówił od 1 lipca miejsca. Najostrzejszą formę nosił strajk w Łęcznie, gdzie nie chcieli nawet oporządzać inwentarza.

— **Zebrań gubernjalne** Towarz. wzajemnego ubezpieczenia ruchomości rolnych p. t. «Snop» naznaczone zostało na 10 maja w gma-

chu Tow. Kredytowego Ziemskiego. Szczegółowe o tem ogłoszenie podaliśmy w numerze 15 «Tygodnia Piotrkowskiego».

— **Prefekt gimnazjum** męskiego rządowego w Piotrkowie ks. Antoni Grochowski otrzymał dymisję, z pozbawieniem praw do emerytury. Ks. Grochowski zajmował stanowisko prefekta przez 24 lata.

— **Dotychczasowy dyrektor** rządowego gimnazjum męskiego w Piotrkowie p. Chabarov powołany został na stanowisko inspektora okręgowego do Petersburga.

— **Szlifierz Malicki** komunikuje nam jakoby był przez pewne grono piotrkowian bojkotowany za to, że roznosił przed wyborami (za odnośną zapłatą zresztą) odezwy «komitetu bezpartyjnego». Czyniąc zadość życzeniu p. M. zwracamy uwagę na niewłaściwość tego kroku, świadczącego o braku tolerancji wśród pewnej, wierzmy niewielkiej, grupy mieszkańców Piotrkowa.

— **Grono osób w Sosnowcu** z pośród inteligencji górniczej krząta się — jak donoszą «Wiad. Częst.» — około założenia w Sosnowcu czytelnicy i biblioteki publicznej i następnie muzeum przemysłu górniczego.

— **Ze Szczercowa** piszą nam: «Drogi obywatelu drzewami w roku zeszłym przez niedozór i złą wolę mieszkańców okolicy poniszczono zostały. Dobrzeby było, aby ks. proboszczowie pouczyli lud tak o korzyściach zasadzonych drzew, jak o obowiązku pielęgnowania ich, oraz zachęcili do zastąpienia poniszczonych.»

— **Zamknięcie fabryki.** W Pabjanicach z powodu ustawicznego wrzenia wśród robotników zamknięta została na czas nieograniczony fabryka Kindlera. W fabryce pracowało 7,000 robotników.

— **Smutne święta** spędzili włościanie wsi Szczukocice gminy Gorzkowice powiatu piotrkowskiego. D. 14 b. m. o godz. 9 wieczorem t. j. w Wielką Sobotę wszczął się ogień w zagrodzie Józefa Kątnego od iskry z komina. Spłonęły 22 domy mieszkalne i 15 zabudowań gospodarczych, nadto nieasekurowanych ruchomości na rub. 2100. Ogień stłumiony został nad samym ranem w Wielką Niedzielę, a zgłusza tliły się do wieczora.

— **Podziękowanie (Nadesłane).** Kwestarze wysłani przez komitet budowy kościoła S-go Krzyża w Kielcach zebrałi w gub. piotrkowskiej łącznie z Łodzią: Antoni Solek rb. 467, Antoni Solnica rb. 159, Franciszek Ziętek rb. 277, Mikołaj Śliz rub. 243, Jan Wiorek rub. 401, Antoni Zawada rb. 456. Ogółem rb. 2003.

Za łaskawe i chętne ofiary na kościół, oraz za łaskawe udzielanie pomocy kwestarzom, komitet budowy wdzięcznem sercem przesyła szanownym Ofiarodawcom i Ofiarodawczyniom oraz szanownym Kapłanom «Bóg zapłać». Ofiara ta tem droższa dla nas że pochodzi z serc i rąk, które w tym czasie zaburzeń, mniej mając środków, jednak tak chętnie i chójnie ofiarowywały. Oby Bóg Wszzechmocny wynagrodził za ich wspaniałomyślne ofiary. X. Br. Obuchowicz
Kan. Kat. Kiel., Czł. Kom. bud. Kościoła.

— **Kop. 70,** złożone przez d-ra Marcinkowskiego na cel dobroczynny do uznania redakcji, przesłaliśmy siostrze miłosierdzia na potrzeby szpitala S-tej Trójcy.

— **Pożary.** 19 b. m. we wsi Nowe-Dobreniecki, gm. Ręczno wynikł pożar z podpalenia spłonęła: stodoła muirowana asekurowana na imię Józefa Tutaka na rs. 90, dom mieszkalny zaasekurowany na imię Jana Barana na rs. 200 i stodoła na rs. 100. Zaasekurowane na imię Feliksa Stępnia: dom mieszkalny na rs. 200, obora na rs. 40, stodoła na rs. 100; zaasekurowane na imię Gabryela Stępnia: dom mieszkalny na rs. 200, muirowana obora na rs. 80. Nadto spłonęły z nieasekurowanych zabudowań: obora Józefa Matuszewskiego wartości rs. 40. Stodoła Gabryela Stępnia—rs. 60. Szopa Andrzeja Sewerynka—rs. 10. Niezależnie od tego spłonęło ruchomości za rs. 470.—We wsi i gm. Uszczyzn wynikł 22 b. m. pożar z niewiadomej przyczyny, przyczem spłonęła stodoła zaasekurowana na imię Wawrzyńca Łagwy na rs. 40. Nadto spłonęło ruchomości na rs. 150 i 5 sztuk krów wartości rs. 250.

— **Pożar.** Dnia 23 b. m. o godzinie 2 po północy wynikł pożar w domu dworskim we wsi Szczercowskiej należącem do p. An. Kozaneckiego. W ogniu dotkliwie poparzył się kowal Rutkowski. Dom spalił się do szcze-

tu, a kowal przywieziony do aresztu w Szczercowie w kilka godzin zmarł.

— **Nieudana kradzież.** 12 b. m. we wsi Wola-Kamocka gminy Grabica, strażnik ziemski odebrał od mieszkańca wsi Zalesie gminy Przerab Andrzeja Stolarezyka parę koni z wozem, wartości rb. 100.

— **Z ochrony № 1.** WPP. Braulińskim, Kępińskiemu, St. Walińskiemu, Maryni Elżanowskiej, uczniom i nauczycielkom pensji p. Domańskiej za ofiary pieniężne, oraz pp. Lissowskiemu za towar w cenie rb. 10, pp. Ciszewskiemu, Sokołowskiemu, Konopackiemu, Casparemu za pieczywo, pp. Rudowskiej, K. Bartenbachowi, B. Bartenbachowi, A. Gorczykowskiemu, B. Sokołowskiemu, W. Szadkowskiemu, Ig. Kębłowskiemu, I. Gorczykowskiemu za wędliny—nadesłane w r. b. na świętce dla dzieci ochrony № 1, składam serdeczne podziękowanie.
Opiekunka E. Krzywicka.

— **Z Ochrony № 2.** WW. PP. Braulińskim, Kempieńskiemu Stanisławowi i Walińskiemu za ofiary pieniężne, oraz Józwickiemu i Krinsowi za pieczywo, Bolesławowi Bartenbachowi i Pajchłowi za kiełbasy—nadesłane na ubiegłe święta Wielkanocne dla dzieci z Ochrony II-iej składamy podziękowanie; przy udziale bowiem ofiarodawców i w tym roku 120 wychowanców, obdarzonych być mogło święconem.

Opiekunka H. Strachlerowa.
Opiekun ks. Szabelski.

Biblioteka szkolna.

(Nadesłane).

Uzyskaliśmy szkołę polską i wszyscy powinniśmy ją popierać. Ale, oprócz egzystencji, trzeba dbać o jej rozwój. Rozwój szkoły zależy od bardzo wielu danych i warunków, których nie czas jednak teraz roztrząsać. W każdym razie do rozwoju szkoły przyczyniają się wielce t. zw. pomoce naukowe. Do rzędu tych ostatnich, między innymi, zaliczają się i biblioteki szkolne. Biblioteka taka zawiera w sobie dwie czytelnice: nauczycielską i uczniowską. O pierwszej nie będę mówił, gdyż z powodu koniecznej specjalizacji, trudno ją będzie zaopatrzyć w dobór dzieł wyłącznie w drodze dobrowolnych ofiar w naturze.

Czytelnia uczniowska zawierać musi dzieła odpowiednie do wieku i uzdolnienia uczniów, a więc dzieła rozwijające pierwiastki moralne, ogólny światopogląd, dzieła popularno naukowe, uzupełniające wykłady słuchacza w szkole. Nadto, jako uzupełnienie wykładów języka polskiego, arcydzieła swojskiej literatury. Niezależnie od tego, pożądane są dzieła ściśle naukowe—samouki—a nawet nuty, któreby mogły być wypożyczone utalentowanym uczniom, gdyż w dalszym rozwoju szkoły polskie zapewne posiadać będą chóry i orkiestry własne.

Kto więc posiada jakie książki w domu bez użytku najczęściej leżące, a odpowiadające wyżej założonemu celowi, niech ofiaruje takowe szkole, której rzeczą będzie nadsyłać książki należycie uporządkować i skatalogować.

Abym ułatwić obu stronom porozumienie, możnaby urządzić taką manipulację:

Każdy ofiarodawca wypisuje na kartce papieru autorów i tytuły dzieł ofiarowanych, a na drugiej stronie kartki podaje swój adres. Zarząd szkoły wykreśla dzieła nieodpowiednie i zwraca kartkę podług adresu z pozostałymi tytułami.

Co do oprawy książek, pożądana jest nie tyle ozdoba ile mocna i trwała, w danym wypadku najlepsza w skórę i płótno. Nieoprawne dzieła mogłyby być też przyjmowane. Kto da takie może także dołączyć parę dziesiątek na oprawę.

Nie wstydzmy się dawać choćby po jednej książce, na ile zresztą kogo stać. Ziarnko do ziarnka, a z matych rzeczy tworzą się wielkie. Z ofiarowywanych dzieł wyłączmy tylko stanowczo wszelkie romansidła, pornografje, mając na uwadze dobro młodzieży, jej zdrowie moralne i fizyczne.

Z DALSZYCH STRON.

— **O kościoły.** Generał-Gubernator w okólniku, rozesłanym do różnych instytucji rządowych, zażądał dostarczenia danych, dotyczących zniesienia różnych kościołów i kaplic katolickich, jak również wiadomości, pod czyją zwierzchność świątynie te przeszły i z jakimi utensyljami.

— **W Lesznie** pod Warszawą, miejscowości opanowanej przez sfanatyzowanych marjawitów, napadnięto na przybyłą do Leszna kompanję wiernych. Kilku księży i wielu katolików niebezpiecznie pobito i poraniono. Miało to miejsce już po ogłoszeniu w Królestwie encykliki papieskiej, potępiającej sekte.

— **W Wilnie** przeprowadził większość kandydatów komitet żydowski. Według obliczeń «Kurjera Litewskiego» uzyskali oni 51 głosów wyborczych, podczas gdy polacy głosów 29. Rosyjscy «październikowscy» ponieśli zupełną porażkę.

— **Za co Niemcy przesiedlają** urzędników polaków, okazuje się z listów przesiedlonych urzędników. Oto, co pisze jeden przesiedlony: «Zostałem jedynie dlatego przesiedlony, iż przy ostatnich wyborach do sejmu pruskiego nie głosowałem na kandydata Niemca; wstrzymałem się bowiem zupełnie od głosowania.»

Inny znowu urzędnik przesiedlony pisze, że dyrektor pocztowy w miejscowości jego zamieszkania zawiązał go do siebie i zeliżył od «świu» za to, że przy ostatnich wyborach do sejmu głosował na Polaka i nazywał «świństwem», jeżeli kto głosi na polskiego kandydata.

— **Związek pracy narodowej** powstaje w Krakowie i ma objąć swą działalnością całą Galicję zachodnią. Myśl Związku, na którego czele stają znane w Krakowie osobistości, jak doktor Henryk Jordan, profesor Józef Milewski, bardzo poszła nie w smak krakowskiemu socjalistom i pobudziła ich do wcięcia o pomoc policji. Gazeta socjalistów «Naprzód», przedrukowała wstęp odesyły Związku, gdzie mowa o zakładaniu oddziałów po miastach, woła pod adresem policji austriackiej: «a przecież § 33 ustawy o stowarzyszeniach wyraźnie zakazuje stowarzyszeniom politycznym zakładania miejscowych oddziałów (filij), tworzenia związków między sobą, lub wchodzenia w stosunki z innymi stowarzyszeniami.»

— **W Paryżu** przejechał przez powóz zmarły prof. Piotr Curie. Był on mężem znanej na polu badań promieniotwórczych p. Marji Curie-Skłodowskiej. Współ z nią odkrył nowy pierwiastek, ochrzczonej nazwą: *polon*.

— **Rozstrzelanie w celi więziennej.** W więzieniu gubernjalnym w Witebsku, w ogólnej «kamerze» zachorowało ostatnimi czasy na tyfus kilku przestępców politycznych. Zdrowi niejednokrotnie domagali się przeniesienia chorych do szpitala; wreszcie administracja zdecydowała się przemieścić dwóch chorych, a trzeciego pozostawiła tamże. Wobec tego, aresztowani *wzbunrzyli* się. Policmajster, jak pisze korespondent «Siew. Zap. Gołosa», wprowadził do więzienia żołnierzy i przez okienko zabito jednego aresztowanego, a dwóch raniono—jednego ciężko, drugiego lekko.

Zmiany w duchowieństwie oraz zmiany służbowe.

— Zmarł zakonnik-kapucyn w Nowem-Mieście w pow. rawskim, Konstanty Skalkowski, w 70 roku życia. Administrator parafii Boguszyce, ks. Marjan Jazwiński, z rozporządzenia warszawskiego Arcybiskupa, uwolniony od obowiązków administratora.

Zostali przeniesieni: Wikariusz parafii Wolbórz w pow. Piotrkowskim, ks. Jan Gąsowski, do parafii Warta w pow. sieradzkim. Administrator parafii Borowno w pow. radomskim, ks. Antoni Snawadzki i Działoszyn w pow. wieluńskim, ks. Adam Buchowski, jeden na miejsce drugiego. Wikariusz parafii Zgierz, ks. Zygmunt Gajewicz, do parafii Siennica w pow. nowomińskim.

— B. porucznik, Działm Ebielów, mianowany naczelnikiem p-tu łaskiego.

Starszy buchalter piotrkowskiej izby skarbowej, radca kolegjalny, Kazimierz Władysław Strzelecki, z rozporządzenia ministra finansów mianowany został kasjerem gubernjalnym w Piotrkowie. Pomocnik inspektora podatkowego rewiru częstochowskiego, Wissarjon Lominadze, uwolniony został od obowiązków z powodu choroby, a na jego miejsce mianowany nadetatowy urzędnik do szczególnych poruczeń przy tauryckiej izbie skarbowej, Dorobiec. Urzędnik do rachunków lubelskiej izby skarbowej, registrator

kolegjalny, Stefan Rozdziałowski, mianowany urzędnikiem rozjazdowym II-go rzędu na linii Granica-Ząbkowice. Rozjazdowy urzędnik II-go rzędu na linii Granica-Ząbkowice, Konstanty Lubarec, przeniesiony na linię Pilawa-Ostrołęka.

O wyborcach Warszawy.

W «Kurjerze Polskim» p. Straszewicza, organie dawnej «ugody», i w drugim piśmie noszącym figlarny tytuł «Dzień Dobry», organie Pedeków, ukazały się artykuły, potępiające listę narodowo-demokratycznych kandydatów na wyborców m. Warszawy, ogłoszoną w «Dzwonie Polskim» organie demokracji narodowej.

«Kurjer» stanął na gruncie bezpartyjnym, umiłowanym przezeń bardzo od czasu, gdy jego partja straciła resztki wpływu;—drugi figlarz uznaje stanowisko partyjne, choć partja jego (trzeba mu to przyznać) wpływu nie zyskała, ale dlatego właśnie nie może się pogodzić z posiadaniem wpływu przez inne stronnictwa. Oba pisma mówią «Dzwon» godzą się w twierdzeniu, że na liście Warszawy są tylko «figurauci», że niema tam nazwisk głośnych, ludzi znanych, czy znakomych w Warszawie.

Możnaby, co prawda, zapytać, dla kogo to w Warszawie są nieznanymi «figurantami» tacy ludzie, jak Makowiecki, Gralewski, Libicki, Nowodworski, Bukowiecki i Pfefer, Michalski, i inni, pracownicy w licznych szeregach instytucji publicznych, przeważnie ich kierownicy, nie mówiąc o Sienkiewiczu Święcińskim, Jabłonowskim, których imiona chyba analfabetom są nieznanne. Ci wszyscy przecie są na liście wyborców narodowej demokracji.

Nie o to wszakże idzie.

Lista wyborców nie może być przecie pantheonem wielkości warszawskich, czy nawet ogólnopolskich. Pomieszczenie na tej liście nie może być dla ludzi ze zdrowym sensem oznaczeniem za zasługi na polu literatury czy nauki, filantropji czy życia stowarzyszeń. Wyborcy—to pełnomocnicy ogółu, którzy mają w jego imieniu oddać głos na przedstawicieli kraju w Izbie Państwowej.

Zle z tym naszym ogółem byłoby, gdyby przy obiorze tych pełnomocników swoich nie miał innego kryterjum, prócz rozgłosu nazwisk, bez względu na *polityczną treść, lub na brak tej treści*, który się po za nimi ukrywa. Nie mamy zamiaru wcale ubliżać ludziom głośnym; nie cheemy obniżać ich zasług na rozmaitych polach—ale to przecie każdy z nich wie i każdy rozumny człowiek wiedzieć powinien, że wyrosli oni i nabrali rozgłosu *nie przy pracy politycznej, ale w dobie, kiedy każdy niemal z nich odżegnywał się od polityki, jak najbardziej stanowczo!* Większość tych ludzi zrosła się z typem życia niepolitycznego; do niego przystosowała się i, kiedy przyszły przełomowe czasy obecne, pozostała na boku od tych skromnych działań politycznych, które naród nasz musiał podjąć, ażeby w omdnięciu niezwykłych wypadków swoje słowo mógł powiedzieć i o swojej przyszłości czynnie decydować.

Ogół, który wybiera swych pełnomocników *politycznych* (a takimi powinni być nasi wyborcy) musi przedewszystkiem wiedzieć, jakie jest ich stanowisko *polityczne*, jaki ich stosunek do programów *politycznego działania*; musi mieć pewność, że dadzą oni głos na takich kandydatów do Izby, którzy najbardziej pragnieniem odpowiadają tego ogółu. Musi on mieć pewność, że oni będą jego pełnomocnikami, że postąpią tak a nie inaczej, że nie będą kierowali się fantazjami lub względami, które, choćby najszlachetniejsze w pobutkach, nie wspólnego mogą nie mieć z *polityką narodową*, a tem samem z dobrem kraju. To, że ktoś napisał dobrą powieść, czy nawet dzieło naukowe, to że założył przytułek towarzystwa dobroczynności lub straż ogniową, lub dobrze leczy chorych, daje mu niewątpliwie tytuł do uznania, ale nie daje przywileju do decydowania w sprawach *polityki narodowej* według swego widzi-mię. Jeżeli zaś nie dał się on poznać w

działalności politycznej, jeżeli w sprawach politycznych nie zaznaczył nigdy wyraźnie swego stanowiska, oddanie czynności wyboru posłów w jego ręce byłoby lekkomyślną grą w loteryję.

Lista wyborców, demokracji narodowej nie została przez nikogo dowolnie ułożona. Jest ona wynikiem całego szeregu zgromadzeń przedwyborczych lub stronnictwa, i powstała na nich drogą próbnych głosowań.

Jest to lista prawdziwie demokratyczna. Nie można zaś mieć pretensji do rzemieślnika lub robotnika, że jego nazwisko nie jest tak głośne, jak nazwiska rozmaitych literatów, od których ten rzemieślnik i robotnik ma często bez porównania więcej *politycznego* rozumu i poczucia odpowiedzialności.

Niema i nie może być takiej listy, któraby się wszystkim jednakowo podobała, któraby wszyscy uznali za doskonałą. Każdy bowiem w sferze sobie znanych ludzi ma takich, do których żywi szczególne zaufanie. Ale to nie znaczy, żeby każdy miał ją po swjemu poprawiać, bo w naszym położeniu, gdzie grozić może solidarne działanie żywiołów obcych, lub słabo-narodowych, musi być w głosowaniu ogromna jedność, jeżeli chcemy, żeby postami naszymi byli *Polacy* i dobrzy przedstawiciele *Narodowej polityki*.

Nie starajmy się, ażeby znów się sprawdziła zasada «w Polsce jak kto chce». Zasada ta ojezyzną naszą zgubiła! (*«Dzwon Polski»*)

BIBLIOGRAFJA I PRASA.

— «*Ekonomisty*» zeszyt I za rok bieżący przynosi gruntowną rozprawę p. Z. Gotowskiego o «Rozwoju instytucji dobroczynnych w Warszawie»; pan A. Szczepański informuje w dalszym ciągu czytelnika o «Pomocy pracodawczej, jej zadaniach, głównych postaciach i znaczeniu»; znana działaczka na polu walki z alkoholizmem, dr. Zofja Daszyńska-Golińska, zabiera głos w kwestji «Przemysłowego zużytkowania alkoholu jako środka zwalczania alkoholizmu»; p. J. Arnold opisuje «Klęskę posuchy w Galicji w roku 1904»; dalej p. Wł. Piechowski, w pięknej pracy o «Wiśle, jako drodze komunikacyjnej i handlowej» wykazuje doniosłość handlową naszej głównej drogi wodnej; wreszcie—palącej sprawie służby folwarcznej w kraju naszym poświęca p. Władysław Grabski szereg gruntownych uwag w pracy o «Reformach w stosunkach służbowo-robotniczych rolnych»; ten ostatni artykuł zasługuje na szczególną uwagę czytelnika, gdyż autor opiera swe wywody na bogatym materiale statystycznym.

Z działalnością sejmu galicyjskiego na polu ekonomicznem zapoznaje nas «Kronika Galicyjska» p. A. Sadowicza, zaś w «Kronice ekonomicznej» p. K. Kasperski kreśli obraz ogólny stanu ekonomicznego naszego kraju.

Dział «Rozbiorów i sprawozdań», opracowany przez pp. K. Lutostańskiego, St. Horzelską, A. Szyćcową, d-ra St. Kozickiego i J. Szyca, zawiera ocenę następujących prac: S. Rudsteina «Die Tarifverträge im Französischen Privatrecht», V. Pareto «Manuale di economia politica», J. Buzeka «Stadja z zakresu administracji wychowania publicznego», St. Grabskiego «Spółki włościańskie», H. R. «Koopercja kredytowa wiejska na Litwie», «Statystyka stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w Galicji za rok 1904».

W «Przeglądzie czasopism» omawiane są: «Czasopismo prawnicze i ekonomiczne» oraz organ rewizjonistów «Sozialistische Monats-Hefte».

Obfita «Bibliografja» zamyka bogatą treść ostatniego zeszytu *Ekonomisty*.

Z ostatniej chwili.

— **Smutna rzecz stała się**, że akcja wyborcza zaostrzyła stosunek pomiędzy ludnością chrześcijańską a żydowską, ale trudno zamykać oczu i ukrywać prawdę. Cała pociecha w tem, że jest to objaw chwilowy, że namiętności uciśnią się i ludzie, nazbyt rozgrzani w dniach ostatnich walką wyborczą, ochłoną. Koniecznym warunkiem potemu, aby chwilę tę przybliżyć, jest karcieć tak z jednej jak z drugiej strony wszelkie indywidualne wybrki ludzi o małym poziomie umysłowym, ludzi, którzy swoją głupotą, zwykli tylko dolewać oliwy do ognia, zamiast go przygasić. Ci, niechaj pamiętają,

że tak żydzi jak chrześcijanie zmuszeni są przeciw do współżycia na tej ziemi i że konieczne trzeba znaleźć potemu jakiś modus vivendi.

Stanowisko nawet stronnictwa demokratyczno-narodowego, pomawianego niesłusznie w swej całości i programie (o pojedynczych mniej świątliwych członkach jego nie mówimy) o jakiś antysemityzm, bynajmniej nie jest wrogiem dla żydów. Słusznie żąda tylko od nich poczucia się do solidarności z ludnością rdzenną kraju, mając nadzieję, że ziści się to z czasem. Nie wątpi, że uzyskanie autonomji dla Królestwa i równouprawnienie żydów mogłoby tę chwilę przyspieszyć.

Uwagi powyższe wywołane zostały niesforem zachowaniem się jednostek *niektórych*, tak ze strony żydów, jak i t. z. «narodowców».

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

— *Panu M. w Piotrkowie.* Odganił Pan, że «Nadesłane», zamieszczone w dodatku 1-ym do № 16 «Tygodnia Piotrkowskiego», wkradło się doń wskutek niedopatrzania poprostu, przypadkowo, z powodu wyborczego zamętu, chaosu i gorączkowego nawału pracy redakcyjnej dni ostatnich.

Mielimy o tem dać wzmiankę w tekście naszego pisma; ale... wobec tego, że to zgorzobyli więcej dojrzałych a niewinnych ludzi, wolimy sprawy nie rozmyślać. Kop. 70 poleciliśmy odesłać Szanownemu Panu.

— *Autorów listu,* występujących w imieniu «drobnych handlowców polskich w Piotrkowie» prosimy o podpisy; bez nich bowiem «nadesłanego» wydrukować nie możemy.

Licytacje w obrębie gubernji piotrkowskiej.

W dniu 30 kwietnia i 1 maja, w magistracie m. Częstochowy, na dzierżawę w ciągu 1906 roku 157 miejsc pod budki i stoliki do handlu na placu Jasno-górskim, od 70 kop. do 54 rb. 90 kop. za jedno miejsce.

— 27 kwietnia, w m. Piotrkowie, w alei Aleksandryjskiej na sprzedaż drzewa budulcowego ze składu M. Fiszka i E. Fiszmana, od sumy 1000 rb.

— 11 lipca, w Piotrkowskim sądzie okręgowym na sprzedaż: 1) nieruchomości, położonej w m. Częstochowie przy ul. Humbertowskiej pod № hipot. 1427, miejsk. 1156 i polic. 50 od sumy 1700 rb.

17 lipca: 1) nieruchomości, położonej w m. Będzinie, pod № 403, od sumy 4000 rb. 2) nieruchomości, położonej w m. Częstochowie pod № 1066, od sumy 1500 rb. 3) nieruchomości, położonej we wsi Wola-Grzymkowa w pow. łódzkim, w miejscowości zwanej Skrzypkowice, od sumy 2000 rb. 4) osady młynarskiej Jędrzejów № 54-d w gm. Wiskitno w pow. łódzkim, od sumy 20000 rb. 5) nieruchomości, położonej w m. Będzinie przy ul. Słowiańskiej pod № 177 i 199, od sumy 100000 rb. 6) nieruchomości, położonej w m. Sosnowcu przy ul. Bazarowej pod № 182, od sumy 17000 rb.

17 października 8) nieruchomości, położonej w m. Łodzi przy ul. Cegielnianej pod № polic. 29, hipot. 271-B, od sumy 50000 rb.

— 16 lipca, w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych tamże: 1) przy ul. Drewnowskiej pod № 89/42, od sumy 11000 rb. i w miejscowości «Kusy-Kąt», dwa składy ziemi, od sumy 1000 rb. 2) przy ul. Średniej, pod № 388/83, od sumy 35000 rb.

— 16 lipca, w sądzie zjazdowym w m. Częstochowie, na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Będzinie przy ul. Modrzejewskiej, pod № polic. 524, od sumy 11000 rb.

— 10 maja, w m. Zgierzu w domu pod № 162/5 przy ul. Strykowskiej na sprzedaż maszyn od sumy 450 rb. i 600 rb. oraz mebli od sumy 499 rb.

— 7 maja, w zarządzie komunikacyjnym okręgu warszawskiego, na roboty szosowe w łódzkim rewiru, od sumy 16371 rb. 31 kop. Vadium wynosi 3300 rb.

— 3 lipca, w Piotrkowskim sądzie zjazdowym na sprzedaż nieruchomości, położonych: 1) na Starostwie w gm. Uszczyn, pod № hipot. 33, od sumy 1000 rb. 2) w m. Piotrkowie, pod № polic. 165, a hipot. 601, od sumy 3000 rb. 3) w m. Piotrkowie, pod № polic. 165-b a hipot. 751, od sumy 3000 rb.

— 10 lipca, w sądzie zjazdowym w m. Łodzi, na sprzedaż nieruchomości, położonej tamże przy ul. Długiej, pod № 836,135, od sumy 10000 rb.

Rozkład ZIMOWY pociągów na stacji Piotrków

Odechodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	4 m. 30 w nocy kuryjer.
4 m. 19 w nocy osobowy	4 m. 45 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 35 rano osobowy
12 m. 27 po poł. osobowy	8 m. 19 rano osobowy
3 m. 17 po poł. osobowy	12 m. 8 po poł. osobowy
5 m. 30 po poł. pospiesz.	1 m. 28 po poł. pospiesz.
6 m. 20 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 42 wiecz. osobowy do Częstochowy	8 m. 58 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 30 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy



O G Ł O S Z E N I A.

Drukarnia M. Dobrzańskiego w Piotrkowie przy Redakcji «Tygodnia» (wprost Handlu Win «W. Zaleski»).

Podjeżdżuje się dostawy wszelkich druków, papieru i materiałów piśmiennych dla biur rządowych i instytucji prywatnych; — wykonywa starannie, tanio i na termin, dla parafii, sądów gminnych, sędziów śledczych, jeometrów, handlujących i osób prywatnych, wszelkiego rodzaju Blankiety, Adresy, Bloki, Cyrkularze, Cenniki, Czeki, Faktury, Koperty, Kwitaryjusz, Tabele, Rejestry, Zaproszenia i Zawiadomienia, oraz Bilety wizytowe, angielskie i zwyczajne (te ostatnie od kop. 35 za setkę).

477 (3-1) POSZUKUJE

KOREPETYCJI i PRZYGOTOWAN

chłopców i panienek do gimnazjum na pensję Petersburska (Kaliska) 8-7.

Pianino Blüthnera

do sprzedania; wiadomość w redakcji «Tygodnia Piotrkowskiego» 471 (3-1)

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjnowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

KEFIR

wyborowy, codziennie świeży, na butelki i na szklanki, poleca sklep „Józefina” ul. «Moskiewska» (Bykowska). 476 (3-1)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 27 powieści p. t. «O R L E T A».

Otwarta prenumerata na rok IX (1906)

„Przeglądu Filozoficznego“

Rocznie rub. 4, z przesyłką pocztową rub. 5.

Pismo, mające zapewnione współpracownictwo wszystkich wybitniejszych pracowników na polu filozofji, stawia sobie za zadanie: dawać wyraz oryginalnej polskiej myśli filozoficznej i odzwierciedlać ruch filozoficzny za granicą.

TREŚĆ: «Przeglądu Filozoficznego» stanowią: rozprawy oryginalne, przegląd krytyczny, przegląd systematów współczesnych, przegląd nauk poszczególnych, autoreferaty, sprawozdania, przegląd czasopism, oraz bibliografja ogólna.

W roku 1906 dwa zeszyty będą poświęcone rozprawom, nagrodzonym na konkursie «Przeglądu Filozoficznego», z których jeden będzie zawierał prace na temat „O metodzie w etyce”, drugi na temat „O przyczynowości”.

Jako dodatek bezpłatny, każdy prenumeratork otrzyma dalszy ciąg wyczerpującej «Polskiej Bibliografji Filozoficznej» w układzie dziesiętnym — ideologicznym.

Nowi prenumeratorky, którzy nadesłać całoroczną prenumeratę na rok 1906, mają prawo do otrzymania bezpłatnie początku „Polskiej Bibliografji Filozoficznej” (około 160 str.).

Redaktor i Wydawca Władysław Weryho.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Mokotowska 47. 422 (12-4)

Ricinus Siccol (olej rycynowy w proszku)

przyjemny w smaku, w działaniu przewyższa olej płynny. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Wyłączna reprezentacja na Cesarstwo i gub. Królestwa S. Erlich i St. Luxemburg, Warszawa, Sienna 9. 467 (8-2)

Cailler'sa
MIECZNA CZEKOLADE
DOSTAĆ MOŻNA WSZĘDZIE

460 (12-2)

200 korcy kartofli, siano na centnary i krowy

do sprzedania. Wiadomość w Kamocinku poczta Piotrków. Tamże ogród do wydzierżawienia zaraz. 473 (3-1)

Poszukuję od 1 Maja

mieszkania z paru pokoi z kuchnią.

Oferty do Administracji «Tygodnia» pod F. N. T. 475 (1-1)

MŁODA OSOBA

poszukuje posady zarządu domem lub do towarzystwa jednej pani — na miejscu lub na wyjazd. Zgłaszać się: dom p. Sikorskiego, na Towarowej Stacji u pp. Rozwens. 468 (2-2)

1-szy DODATEK do N-ru 17-go.

Rok XXXIV.

Piotrków, dnia 30 Kwietnia 1906 r.

N^o 17.

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru
kop. 8.
Dopłata za odosłanie k. 15
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ Piotrkowski

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10
od jednoszpaltowego wiersza
petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne
po kop. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz
ogłoszenia zagraniczne po
kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i ne-
krologi na 1 stronie po k. 20.
Za dołączenie 1 kartki ane-
neksu rb. 10.
Za tłumacz. ogł. z języków
obcych po k. 2 od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym, stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: ulica Kaliska № 9. Adres Redakcji: ulica Kaliska № 11.

114-tu upelnomocnionych do wyboru 5-ciu posłów z gubernji Piotrkowskiej.

Kurja Robotnicza.

Z różnych fabryk Gubernji
(prócz Łodzi).

1. Raczek Feliks
2. Giziński Kazmierz
3. Krawczyński Ferdynand
4. Grabiański Bronisław
5. Mijalski Ludwik
6. Utracki Ignacy
7. Getner Jan
8. Stepień Stanisław
9. Polańczyk Stanisław
10. Piekarski Wojciech
11. Piliszek Romuald
12. Mista Józef
13. Krzykalski Maciej
14. Olejnik Tomasz

Kurja Gminna.

(drobnej własności ziemskiej).

- pow. Będziński:*
15. Kuchta Piotr
 16. Bubel Jan
 17. Brylski Antoni
- pow. Brzeziński:*
18. Jamrozik Wincenty
 19. Strzelecki Antoni
- pow. Częstochowski:*
20. Klimas Waclaw
 21. Kacparkiewicz Bolesław
 22. Kałuża Teofil
- pow. Łaski:*
23. Dyamentowski Alojzy
 24. Mazurkiewicz Józef
 25. Józwiak Aleksander
- pow. Łódzki:*
26. Borzuchowski D-r
 27. Charuba
 28. Kurzawa

pow. Radomskowski:

29. Matyja Jan
30. Szwedowski Józef
31. Strzeleczye Józef.

pow. Piotrkowski:

32. Konopacki K.
 33. Zelcer J.
- pow. Rawski:*
34. Paderewski Zbigniew D-r
 35. Gut Józef

Kurja Ziemiańska

(średniej i większej wł. ziem.).

pow. Będziński:

36. Mikuliński Józef
37. Zientara Franciszek ks.

pow. Brzeziński:

38. Malcz Bolesław
 39. Wilski Ignacy
 40. Tomczak Ignacy
- pow. Częstochowski:*
41. Wróblewski Bolesław ks.
 42. Potocki Władysław
 43. Dzierzbicki Bolesław

pow. Łaski:

44. Jakóbowski Kazmierz
45. Rutkiewicz St. ksiądz
46. Walicki Tadeusz
47. Krzykowski Tomasz
48. Wileczyński Franciszek

pow. Łódzki:

49. Leski Michał
 50. Kostanecki Jan
 51. Zachert Jan
 52. Boeme Edward
- pow. Radomskowski:*
53. Chwalibóg Tadeusz
 54. Drejer Zygmunt ksiądz

pow. Ostrowski Józef

55. Ostrowski Józef
56. Siemieński Leonard
57. Zaremba Wieńczysław
58. Morga Stanisław
59. Olejnik Jan

pow. Piotrkowski:

60. Fulman Marjan ksiądz
61. Makólski Józef
62. Otocki Felician
63. Trepka Feliks
64. Justyna Stanisław
65. Renkiel Antoni
66. Żak Jan ksiądz

pow. Rawski:

67. Szwejczer Janusz
68. Zdziarski Kazmierz
69. Kraska Paweł

Kurja Miejska.

pow. Będziński, m. Będzin:

70. Jaszowski Kazmierz
71. Kondratowicz Hieronim
72. Srokowski Kazmierz
73. Walicki Maksymiljan
74. Wierzbowski Władysław
75. Kłobukowski Aleksander
76. Szperling Jan
77. Kozłowski Stanisław
78. Zmuda Kazmierz
79. Rychwalski Jan
80. Sączewski Jan

pow. Będziński, m. Sosnowiec:

81. Staniszewski Jan robotn.
82. Mrokowski Stefan
83. Małkowski Stefan
84. Skorupa Roman robotnik
85. Gawecki Walerjan
86. Staniszewski J. ksiądz

pow. Brzeziński:

87. Zaganczyk Ant. ksiądz
88. Rode Jan
89. Rychter robotnik
90. Morsztynkiewicz Jan

pow. Częstochowski:

91. Kokowski Mieczysław
92. Helbich Wojciech ksiądz
93. Gryżewski Jan
94. Maciejewski Jan robot.
95. Dreszer Jan
96. Jakowski Włodz. ksiądz
97. Magott Józef ksiądz
98. Sobieraj Ludwik robot.

pow. Łaski:

99. Berkenwald Szmul
100. Eichler Witold
101. Śniady Roch, robotnik

pow. Łódzki:

102. Grodek, aptekarz
103. Kaiserbrecht, fabrykant
104. Hordliczka, przemysł.
105. Jędrzejczak, robotnik
106. Kowalczewski, naucz.

pow. Radomskowski: ()*

107. Myśliński Feliks
108. Mittelman D-r

pow. Piotrkowski:

109. Brylik Juljan, ksiądz
110. Wojewódzki Henryk
111. Karbowski Józef
112. Nowicki Bolesław
113. Pruszyński Roman

pow. Rawski:

114. Olszewski Włodzimierz

(*) Wybory unieważnione.

Echa wyborów w Piotrkowie.

Po forsownej agitacji dni ostatnich, poprzedzających prawybory piotrkowskie, dni w których uruchomione zostały wszystkie organizacje narodowe, nastaje 24 kwietnia. Z pierwszym dnia brzaskiem na wsze strony miasta rozbiega się młodsza brać narodowa, rozlepiając gdzie się tylko da: na kioskach, parkanach i murach domów czerwone afisze, zalecające ludności wybór kandydatów narodowych. Naraz rozbiega się wiadomość, że ludzi tych aresztują.

W godzin parę udało się wytłumaczyć policji, że agitacja przedwyborcza nie może podlegać kontroli; zaaresztowani powracają na posterunki.

O godzinie 8-ej przepełniają się kościoły. Kapłani przemawiają, zachęcając do przyjęcia udziału w wyborach, do spokoju i tolerancji cudzych przekonań. przestrzegają przed prowokatorami.

O godz. 9-ej ulica Kaliska zarojła się mrowiem ludzkim. Straż honorowa zrekrutowana ze wszystkich stanów i różnych wyznań zajmuje miejsca przed wniściem do magistratu, staje szeregiem wzdłuż bramy, podwórza, sieni, wejścia na piętro i pokojów prowadzących do sali, w której przy urnach zasiadają komisje.

Wprost magistratu ustawia się kilku kozaków. Na żądanie jednak straży honorowej zostają cofnięci i zajmują odtąd punkty obserwa-

cyjne jeno, aby, wreszcie, po zjawieniu się straży ogniowej usunąć się zupełnie. Policja nieobecna.

Szum ciżby ludzkiej zwiastuje, że wyborcy ławą idą do urny. Zalegają oni przed bramą magistratu całą szerokość ulicy. Na widok fali głów ogarnia mimowolna obawa, czy wyborcy zdążą docisnąć się do urn wyborczych, czy nie zniechęcą się natłokiem i oczekiwaniem, czy nie powrócą do domu przed oddaniem głosu, czy nie dadzą się skusić temu i owemu, usiłującemu wyłudzić legitymacyjne karty wstępu, dla zmniejszenia ilości głosów przeciwnych. Ale, ostrzegani przed tym manewrem—prawybory stają się coraz ostrożniejsi.

Kartki nagromadzają się w urnach i widoczna przewaga narodowych daje się już zauważyć.

Prawybory wymieniają starannie listy narodowe opatrzone gwiazdkami, które, jest obawa, mogłyby posłużyć za pretekst do unieważnienia głosów, na listy czyste; co temu i owemu daje chwilowo asumpt do posądzeń, że się wyłudza kartki przeciwnego obozu.

Godzina 9-ta. Przyjmowanie głosów przerwano. Opieczetowano urny. Pustoszeje gmach magistratu; schodzą ze swoich stanowisk ho-

norowe straże; schodzą zachęcający przez dzień cały do udziału w wyborach i głosowania na listę demokratyczno-narodową—robotnicy, rzemieślnicy, młodzież.

Każdy niósł pracę swoją z gorącą chęcią służenia Sprawie; pracował w imię ukochanej idei narodowej i demokratycznej; pracował wytrwale a bezinteresownie.

Nazajutrz obliczanie kartek ujawnia zwycięstwo narodowców. A w ślad za niem obelgi, paszkwile... Krzyczcie, miotajcie się, odsadzajcie od czci i wiary. W chwili tryumfu naszej idei, w chwili, w której przekonał się o spoistości warstw narodowych u nas i ożywiającym je duchu, w chwili gdy przeszło 2/3 głosów zgrupowały się pod narodowym polskim sztandarem—nie dotknie nas żadna obelga, nie wytrąci z równowagi żaden zgrzyt. Ukochaniem ojczyzny i braci silni—z ufnością patrzymy w przyszłość, pewni, że wybrańcy nasi potrafią z pośród siebie wskazać mężów dużego umysłu i gorącego serca, ludzi, którzy ogarną troską swoją cały naród, w szczególności zaś jego warstwy ludowe; wierzymy, że poparci wolą i pracą ogółu polskiego krok za krokiem, wytrwale choć mozolnie ludzie ci wywalczą dla wszystkich synów tej ziemi lepszą przyszłość.

— WYBORY DO RADY PAŃSTWA. Gubernator Piotrkowski ogłosił iż prawybory do Rady Państwa, od powiatowych właścicieli ziemskich, gubernji Piotrkowskiej, naznaczone zostały na dzień 7 maja nowego stylu, r. b.

Rocznica Majowa.

Wybór pierwszych posłów z Królestwa do Izby Państwowej po 75-latach zupełnego u nas zaniku życia parlamentarnego schodzi się z dniem największego naszego święta narodowego, z rocznicą konstytucji 3-go maja.

Trzeci maj dla nas—to symbol odrodzenia narodu, to symbol dojrzałości naszej społecznej, dążenia do demokratyzacji i postępu. To wielki samodzielny czyn narodu polskiego.

Serce i kwiat narodu postanawia w tym dniu przywrócić zachwianą wobec narodów ościennych godność ojczyzny, dać jej «rząd tęgi trwały i nieodwołalny», a wszystkie warstwy narodu spojść w jeden trwały węzeł braterstwa.

Art. 3-ci projektu konstytucji potwierdza

prawo o mieszczanach zapadłe; 4-ty powierza lud wiejski opiece prawa i sankcjonuje wszelkie między panami a ludem układy; darzy wolnością każdego kto się w granicach Polski osiedli; p. 5-ty wyprowadza początek władzy od narodu; 6-ty stanowi o sejmie jako o władzy prawodawczej w przeciwstawieniu do władzy wykonawczej i sądowej oraz znosi nieszczęsne *liberum veto*, które, niestety, do dziś dnia jeszcze w niektórych duszach u nas pokutuje.

Jak dalece zaniepokoił ościenne mocarstwa ten, na owe czasy, wysoce postępowy i humanitarny charakter konstytucji, rokującej narodowi spoistość i potęgę, wiemy; jaką zaś w kraju zyskał sympatię i rozgłos niechaj świadcza

niezliczone vota zaufania przesyłane na ręce komisji porządkowych wojewódzkich, niech świadczą dary składane od mieszczanstwa i oświeconych warstw ludowych, oraz przyłączenie się do partji samodzielnego ruchu wolnościowego takich stronników Rosji, jak Kossakowski, Jacek Małachowski, Ksawery Branicki, prymas Poniałowski. Większość sejmików oświadcza się za uroczystym zaprzysiężeniem konstytucji; a mniejszość przesyła królowi podziękowania.

W pierwszą rocznicę konstytucji d. 3 maja 1892 roku król, wobec delegatów wojewódzkich kładzie kamień węgielny pod kościół Boskiej Opatrzności, mający stanowić pomnik odrodzenia narodu.

2-gi DODATEK do N-ru 17-go.

Rok XXXIV.

Piotrków, dnia 30 Kwietnia 1906 r.

Nº 17.

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru
kop. 8.
Dopłata za odnośzenie k. 15
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN Piotrkowski

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe k. 10
od jednoszpaltowego wiersza
petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne
po kop. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz
ogłoszenia zagraniczne po
kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i ne-
krologi na 1 stronie po k. 20.
Za dołączenie 1 kartki an-
neksu rb. 10.
Za tłumacz. ogł. z języków
obcych po k. 2 od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym, stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: ulica Kaliska № 9. Adres Redakcji: ulica Kaliska № 11.

Posłowie.

Na dzisiejszem zebraniu wyborem—na stanowiska posłów z gub. Piotrkowskiej powołano kandydatów stronictwa demokratyczno-narodowego; a mianowicie: **Marjana Fulmana** — 99 gł. (na 111 głosujących), **Bronisława Grabiańskiego** — 106 gł., **Hieronima Kondratowicza**—107 gł., **Zbigniewa Paderewskiego**—103 gł. i **Tadeusza Walickiego**—99 gł.

Ks. Marjan Leon Fulman.

Ur. dnia 27 marca 1866 r. w Starem Mieście (pow. Koniński, gub. Kaliska) z Jana Benjamina i Teodozji z Kroplewskich Fulmanów. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych w Kaliszu wstąpił w r. 1882 do seminarjum rz.-kat. we Włocławku, skąd go, jako jednego z najzdolniejszych, władza dyecezyjna wysłała na koszt skarbu w r. 1886 do akademii rz.-kat. duchownej w Petersburgu. Tam, w r. 1889, uzyskał stopień kandydata teologii, a w r. 1890 habilitował się na magistra teologii; stopień ten senat akademicki przyznał mu jako odznaczenie naukowe pierwszego rzędu *cum eximia laude*, po obronie rozprawy «O prawodawczej władzy Kościoła świętego». Wyświęcony na kapłana w r. 1889 przez metropolitę mohylowskiego Gintowta w Petersburgu, zaraz po ukończeniu akademii, ks. Fulman, jako szczególnie zalecony przez b-pa Fr. Symona, rektora akademii, ks. biskupowi Al. Bereśniewiczowi, został powołany (w r. 1890) na stanowisko profesora dogmatyki i liturgji w seminarjum włocławskiem i zarazem nauczyciela religji w szkole realnej włocławskiej. Jednocześnie ks. Fulman pełnił obowiązki mistrza ceremonii w katedrze i obrońcy nierozzerwalności związku małżeńskiego w sądzie biskupim we Włocławku. Na tem stanowisku profesora rozbudził wśród mło-

dzieży wielką miłość i zapał do nauki oraz pracy apostołskiej. Napisał książkę do nabożeństwa «Skarbiec odpustowy», i «Maj i Październik poświęcony N. Maryi P.», oraz studjum prawno-historyczne p. t. «Rytuał rzymski a piotrkowski». Pisywał też wiele do «Przeglądu katolickiego».

W r. 1895, z rozporządzenia administracji, został skazany na pięć lat wygnania do Rosji środkowej z pozbawieniem prawa nauczania w zakładach naukowych. Lata wygnania spędził w Niższym Nowogrodzie.

Kiedy po 2 latach wygnania, wrócił, z powodu manifestu koronacyjnego, do kraju, władze administracyjne, pomimo kilkakrotnych starań księży biskupów Bereśniewicza i Zdzitowieckiego, nie pozwoliły mu zająć powtórnie stanowiska profesora seminarjum. Wobec tego ks. Fulman musiał kolejno zajmować stanowiska: naprzód rektora przy kościele po-bernardyńskim w Piotrkowie (1897—1899), następnie proboszcza w Lubieniu (1899—1902), i w Kowalu. W r. 1904, za gorliwość w organizowaniu pracy społecznej, władze rządowe usunęły go z zajmowanego probostwa i biskup Zdzitowiecki przeniósł go do Rozpry pod Piotrkowem, gdzie dotąd pozostaje.

Na posterunkach parafjalnych szczególniejszą uwagę zwracał na krzewienie czytelnictwa wśród ludu i tworzenie zrzeseń

takich, jak towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, ochronki, towarzystwa dobroczynności, i strażę ochotnicze i t. p. organizacje.

Wpływ swój ks. Fulman rozszerzył przez objęcie redakcji, wychodzącego w Piotrkowie od r. 1905, miesięcznika teologiczno-praktycznego pod tytułem «Wiadomości Pasterskie». Główną dewizą tej pracy było rozbudzenie wśród duchowieństwa ruchu społecznego na zasadach chrześcijańskich i szczerze demokratycznych. To też liczny zastęp młodych sił zgrupował się około tego miesięcznika i stanowi dzisiaj najruchliwszy żywioł w pracy społeczno-chrześcijańskiej. Dziś niema akcji kościelnej i społecznej w którejby ks. Fulman nie brał udziału. On wspólnie z ks. A. Grochowskim zorganizował pierwszy zjazd księży prefektów w Częstochowie d. 18 i 19 kwietnia, jemu też ks. bp. Zdzitowiecki zlecił pracę przygotowawczą do pierwszego zjazdu dyecezyalnego we Włocławku, na którym, z wyboru kleru przewodniczył w dniu 26 i 27 kwietnia r. b.

Władza kościelna w dowód uznania mianowała go kanonikiem honorowym kolegiaty kaliskiej.

W stosunku do narodu polskiego ks. Fulman, dawał wielokrotnie dowody, wielkiej miłości kraju. Siłę i świetność Polski upatruje w urzędzeniach jak najwięcej demo-

kratycznych w uspołecznieniu ludu i podniesieniu jego materialnym i duchowym.

Ks. Fulman wszedł do koła wyborców jako pełnomocnik zjazdu średniej własności w pow. Piotrkowskim.

Bronisław Grabiański.

Przedstawiciel unarodowionych warstw robotniczych, urodził się w r. 1872 w Papierni pod Myszkowem. Po skończeniu 4 klas gimnazjalnych w Częstochowie, w r. 1889 wszedł do fabryki w Zawierciu do oddziału rytowniczego. Przez pierwsze 4 lata, ciężko mu było—jak sam wyznaje—przyzwyczaić się do napełnionych hukiem i zaduchem sal. Pomiatany przez starszych, jako uczeń używany do wszystkich robót, niedopuszczany przez naszych kulturtregerów do szybkiej nauki rytownictwa, szedł sam, o własnej sile, uporczywie do celu, karmiąc się po drodze piółunami życia. Wówczas to, w jednym z pisanych do redakcyi listów, wyznaje, że jedyną dlań rozrywką było, gdy w sobotę piechotą szedł do rodziców zamieszkałych o 10 wiorst wraz z robotnikami i, rozmawiając z nimi, poznawał ich życie. «O! tak,—mówi G.—ten, co nie potrzebował pracować jak robotnik, nie wie, co to jest za dola; ten co się nie wtajemniczał w życie robotnika, nie może mieć wyobrażenia co to za los tego, który przychodzi do domu po całodziennej pracy, zmęczony hukiem, najedzony kurzem i zaduchem fabrycznym, przychodzi do domu w którym oczekują go częstokroć głodne dzieci, wołając: «jeść tata!» a ten «tata» na drugi dzień po wypłacie, nie ma już ani grosza po uskutecznieniu wydatków najniezbędniejszych i opłaceniu komernego... Kto zna dobrze to wszystko, ten nie żdziwi się, że robotnik sięga czasem w rozpacz ręką po cudze i do noża się bierze, ten nie żdziwi się, że w zapomnieniu robotnik krzyczy «dawaj bo masz więcej.» Dajcie mu dostatecznie utrzymanie, zabezpieczcie byt jemu i jego rodzinie, a nie będzie krzyczał «precz z burżujami».

Tak, rok po roku w tym samym oddziale, w tej samej fabryce i nieomal z temi samymi ludźmi, aż do dzisiejszego dnia pracował pan G. I teraz oto oddarzony zaufaniem robotników zostaje wybrany na posła.

Poseł Grabiański wyszedł jako jeden z 3-ch pełnomocników akcyjnego tow. «Zawiercie». Na prawyborach otrzymał głosów robotniczych 1400 na 1700 głosujących.

Hieronim Kondratowicz.

Wybitny znawca naszych stosunków przemysłowych i potrzeb przemysłu górniczego, urodzony w 1846 r. w Sandomierzu, ukończył gimnazjum w Radomiu w 1863; w tymże roku wstąpił do Szkoły Głównej, którą ukończył ze stopniem magistra nauk przyrodniczych w r. 1867. W roku 1868 wstąpił do Instytutu inżynierów górniczych, który ukończył w 1872 roku. Do roku 1887 pracował na kopalniach węgla w Zagłębiu Donieckim na południu Rosji zkąd w roku 1887 przyjechał do Dąbrowy jako inżynier górniczy okręgowy, do którego należała inspekcja wszystkich zakładów górniczo-hutniczych w Zagłębiu Dąbrowskiem. Obowiązki te pełnił do kwietnia roku 1899. W roku 1899 porzuciwszy służbę rządową, zajął miejsce dyrektora zakładów Towarzystwa Górniczo-przemysłowych «Saturn», które zajmuje po dzień dzisiejszy.

Przez cały przeciąg powyżej wskazanych zajęć, poseł Kondratowicz brał jednocześnie czynny udział we wszystkich zjazdach górniczych, tak w Królestwie jak i Cesarstwie; na stanowisku zaś dyrektora kopalni «Saturn», zajął względem rzesz robotniczych stanowisko prawdziwie braterskie. Wyrozumiały i dbały o los robotnika, świetny jednocześnie administrator, pozyskał sobie w tym kierunku powszechną miłość i szacunek.

Prócz tego, prowadził działalność pedagogiczną: wykładał górnictwo w szkole górniczej w Dąbrowie, oraz był członkiem rady pedagogicznej od otwarcia szkoły to jest od r. 1888 do roku 1900. Napisał też i wydał w r. 1903 w Warszawie 2 tomy dzieła specjalne p. t. «Górnictwo».

Poseł Kondratowicz wszedł do koła wyborców, jako kandydat z kurji miejskiej w pow. Będzińskim.

D-r. Zbigniew Stefan Paderewski.

Znany ze swojej energicznej działalności społecznej i pracy narodowej w Zagłębiu Dąbrowskiem, urodził się w Lublinie 31 marca 1864 r. Ojciec d-ra P., Żdzisław, był dzierżawcą folwarku pod Lublinem. W r. 1870, po śmierci ojca, matką obecnego posła została nauczycielką domową; młodego zaś Zbigniewa wziął na wychowanie wuj jego, brat matki p. Zagorowski, lekarz w Rawie.

Tam w Rawie, przebywał przyszły poseł do 1876 r., ucząc się w szkółce początkowej; w r. 1876 wstąpił do IV-go gim-

nazjum w Warszawie i w 1884 r. ukończył je, przyczem od kl. IV-ej pracował sam na swe utrzymanie. W r. 1884 wstąpił na wydział lekarski Uniwersytetu w Warszawie, który ukończył w r. 1889. Przez rok był asystentem prof. Baranowskiego. W r. 1890 ożenił się, a w listopadzie, roku tegoż przeniósł się do Rawy. W r. 1893 został tamże lekarzem szpitala; wreszcie w r. 1899 przeniósł się do Czeladzi pod Sosnowcem na stanowisko lekarza szpitala fabrycznego przy kopalni węgla «Saturn» i tu znalazł, jak nadmieniliśmy na początku, rozległe pole do pracy dalszej nietylko w swoim zawodzie, ale i pracy nad ludem, nad szerokimi warstwami robotniczymi.

Poseł Paderewski wszedł do koła wyborców, jako pełnomocnik gminy Lubochni w pow. łaskim.

Tadeusz Walicki.

Urodził się w r. 1863 w gub. Piotrkowskiej w majątku Krzesławie. Po skończeniu szkół realnych w Warszawie wstąpił w r. 1882 do instytutu gospodarczego w Puławach, zkąd w r. 1883, za udział w manifestacji wymierzonej przeciwko ówczesnemu kuratorowi Apuchtinowi, został wydalony, wysłany do miejsca urodzenia i oddany pod ścisły nadzór policyjny.

Powtórnie przyjęty (z wielkim trudem i, jak się później wyrażały władze, «przez omyłkę») do instytutu w roku 1884, skończył go w r. 1887. Odtąd gospodarzył naprzód w Rawskim a od lat 12 w Krzesławie w pow. Łaskim, który też powołał go na stanowisko wyborcy z kurji ziemiańskiej.

Poseł Walicki przez ostatnie lat 10, obdarzony zaufaniem współziemian, sprawował obowiązki radcy Dyrekcyi Szczegółowej Tow. Kredyt. Z-go oraz członka Rady Tow. Wzajemnego Kredytu. Jednocześnie czas jakiś zajmował stanowisko wice-prezesa syndykatu rolniczego, a po zamianie tegoż na Tow. Rolnicze Piotrkowskie, był do dnia dzisiejszego członkiem Rady Tow. oraz przewodniczącym w jednej z sekcji.

Na każdym z tych stanowisk, przy każdej pracy, poseł Walicki odznaczał się zawsze energją, zapalem i umiłowaniem sprawy ogólnej, dobra ogólnego. Darzony też był powszechnem uznaniem i zaufaniem, nietylko w kole współziemian, ale i wśród włościan, których dobro i dla których praca ciągła były jednym z celów jego życia.

Łódź (Tel. własny). Na posła z miasta powołano d-ra **Antoniego Rzęda**, demokrate narodowego.

Przybyły krótko doktor sam się zamiepokoił, nie mogąc odgadnąć powodu choroby.

Na szczęście, młody organizm walczył się gwałtem do życia i starania pani Wandy, która trudów nie szczędziła, zdołały zniezależnić.

— Pani Mirska, to prawdziwy anioł posłaniec, — unosił się eskulap, wiele zbudowany jej rola, — nosił miłosierdzia. — Taka bratowa to rzadkość! A jaka z niej dobra, kochająca żona.

Nie więc dziwnego, że przy opiece podobnej dozorczyni, chora wyszła po dniach kilku z niebezpieczeństwa, a skoro tylko mogła spokojnie rozmawiać, czekając na to pani Henrykowa rzeka zaraz:

— Uspokój się! Wiadome ci papiery znalazłam i schowałam w odpowiednim miejscu.

Dziewczyzna drgnęła, jakby ją kto dotknął zezarem rozpalonem.

A zatem straszna tajemnica wszystkim jest znana. Przytknąwszy oczy, odwróciła głowę, nie chcąc już słyszeć nie więcej.

Ale ponad nią w gorze, niby plusk wody deszczowej, brzmiał monotonicznie czuły, słodkawy głos: — Ach biedaczko! nie uwierzysz, ile mi żal ciebie. Henryk jest niepokieszony. Oboje pragnęliśmy, abys nigdy w życiu, o tem się nie dowiedziała. Los chciał inaczej, gdyż wina ojca wszystkich nas przesładuje. Drzę na myśl zostania matką, bo me dziecię niewinne zwiększyłoby liczbę ofiar, skazanym już z góry na to, by nigdy szczęścia nie zaznały.

— 221 —

— Naturalnie, że to zrobi... A teraz, biedne dziecko staraj się nie myśleć i być jaknajprędzej zdrową.

— Zdrową!.. Jabyłm chciała umrzeć, podziąć się gdzie, zniknąć...

— Może pragniesz na czas jakiś wyjechać do Krakowa. Poczciwe zakonnice chętnie cię przyjmą.

— Dobrze. Wyjadę byle jaknajprędzej do moich sióstr ukochanych.

— Obyś na zawsze u nich została, — myślała pani Wanda opuszczając pokój, rada niezmiernie, że dopięła celu i to nawet podwójnego.

Wszakże Orwid już dwukrotnie zapytywał Justynę: jak się ma panna Jadwiga?

Niech się pyta, już jej więcej nie będzie oglądał.

Ptaszę odleci, bez pożegnania i nie powróci, nie powróci!

— A wyprawa zakonna, to nie gruby posag, jaki po zamążpójściu wypadnie dać Wini. Ach gdyby to z Anią, co się zrobiło!... Strasznie jest czegoś zagadkowa. Ten głupi Stanisław powinien ją rzucić, jeżeli mimo jego nalegań, zechce koniecznie jechać do Paryża, na swoje malarskie studia. Tylko ponieważ Henryk nieda jej pieniędzy, więc może i nie pojedzie. W tym wyjeździe jest coś tajemniczego, bo, że nie studia — przysięgam.

Że ten wewnętrzny monolog pani Wandy oparty był, na obserwacji, niedaleka przyszłość miała dowieść.

— 224 —

— Powiedziałem: w piec cisnąć i sprawa skona. Po djabłabym to chował! Wzruszył Marjan ramionami.

Ania z pod oka patrzyła w bratową.

Pan Henryk zerwał się mocno poruszony.

— To nie może być! — zawołał. — Ja bym jej tej książki nie dał, bo wybornie ją pamiętam.

— No, a przecież nikt bez ciebie nie otwiera biblioteki.

— Nie pojmuje też kompletnie jak się to stało.

— Ale, mój złoty, ostatnie wypadki strasznie ujemnie wpłynęły na ciebie, więc i pamięć uciępiła. Masz dowód choćby w niedawnej historii, że zgubionymi kluczami, — mówiła słodko pani Wanda. On jednak nie był jeszcze przekonany i wybiegł do gabinetu.

— To niepojęte! — mruczał wracając. — I w notesie żadnej wzmiarki, a byłbym przysięgł, że ją zrobiłem. Z moją pamięcią jest bardzo źle. Wanda ma rację zapewną.

— Biedna dziewczyna! — dodał głośno. — Więć mówisz, że przez to rozchorowała się.

— Prawdopodobnie, że przez to. Wiiesz przecie, jak jest egzaltowana. Leży bez przytomności.

— Trzeba posłać po doktora.

— Zajdę do niej, — ozwała się Ania.

Poszła też istotnie, chcąc wybadac siostre, gdyż jej się ta cała sprawa zdała trochę ciemną.

Lecz Winia, leżąc w pół śnie gorączkowym, poznać jej nie była w stanie.

— 220 —

W powłóczytym peniuarze, z opuszczoną kosą, zjawiała się jak duch zgody, miłości i pokoju.

Marjan w oczy jej spojrział, nim ucałował rękę, podawaną sobie z uśmiechem.

Nieznacznie mu pogroziła, a zwracając się do Ani mówiła dalej:

— Jak to wybornie, żeście się nie spóźnili. Mieliśmy właśnie pić herbatę, samowar stoi na stole, a głodni być musicie.

— Szalenie! — rzucił Marjan.

— Więc proszę do jadalni.

Uśmiechała się, mówiła, ruchy miała swobodne, choć wewnątrz szarpał ją niepokój, coraz się wzmagający.

Winia na dół nie schodziła.

A może znajdą ją w sali jadalnej.

Ale nie!

Prócz dziewczyny, wnoszącej samowar nie było tam nikogo więcej.

— Idź, prosz panna Jadwigę!

Głos jej drzał mimowoli, gdy rozkaz ten wydawała.

— Proszę pani, już dwa razy Justyna dzisiaj pukała. Panienska nie odpowiada, — rzekła dziewczyna.

Pani Wandzie, srebrne szczypce, które, cukier brała, na stół z brzękiem wysunęły się.

Strach ją przeszedł.

Całe szczęście, że nie miała potrzeby go ukrywać.

Orleńca.

— Ci, najbliżsi nie mieli sobie do powiedzenia. Nic, nawet jednego ciepłego słowa. Drgnęli na łoskot rozwieranych drzwi, a widok pani Wandy ich zelektryzował. Miała minę wystraszona z jej wściekłości. — A co? — spytała pierwsza Ania. — Siadał kochanie, — przerwał pan Henryk, podsuwając zonie krzesło. — Taka jesteś zmieniona. Cóż się tam stało. — Jądwinia zachorowała. — Masz tobie! Moze katar? — O nie! Leży w gorączce. — Wczoraj przecie była zdrowa. Dawajem jej jakąś książkę różnym wieczorem. — Och ta książka! — szepnęła szeptem pani Wanda. I zalamata ręce tragicznym ruchem. — O Henryku! Jak mogłeś być tak nierozważnym. — Jaki — wykrzyknął zdumiony. — Patrz, co u niej znalazłam. I wydobyły z kieszeni papier, złożyła przed nim na stole. — Co to jest? — Nie poznajesz?.. Ojca wyznanie. — Ach! — rzucił Marjan z objętością. — A ona skąd je wzięła. — Posła dla mnie przyniesić wczoraj książkę z biblioteki, a Henryk dał jej widocznie tę, w której je przechowywał.

— 219 —

— Boże mój, co to znaczy! Muszę iść zobaczyć, Proszę, nie czekajcie na mnie. Odsunęła filizankę i wstała pospiesznie z krzesła, przed chwilą zajętego. — Czyta zapewne romanse po nocach, więc zasnęła, — mruknął gniewnie, chmurny wciąż pan Henryk.

A goniąc żonę wzrokiem dodał:

— Nie biegnij tak, moje złoto. Cóż znowu pilnego.

— Szczęśliwa dziewczyna, chrapie jeszcze pewnie. Chciałbym być na jej miejscu, — ziewnął głośno Marjan.

— Spałeś przecie całą drogę, — ozwała się Ania, wiodąc z niejakiem zdumieniem oczyma, za znikającą bratową.

— Czemu ona tak zbladła? — myślała jednocześnie, obserwując wszystko baczniej, bo po kobiecemu.

Marjan na jej uwagę nic nie odpowiedział, zajęty wyciskaniem na gorący kotlet soku z plasterka cytryny.

Pan Henryk przy jedzeniu mało się odzywał, gdyż ustawiczny miał kłopot z wąsami opadającymi na dół.

Zresztą nie lubił niespodzianek, w rodzaju dzisiejszej i nagły przyjazd rodzeństwa zepsuł mu humor.

W pokoju zatem panowała cisza, przerywana tylko od czasu do czasu szczęknięciem łyżeczki, o brzeg filizanki, lub uderzeniem widelca o talerz.

— 218 —

— A czyliż ojciec nie odkupił winy mężemską swoją śmiercią? — spytała cicho Winia. — Toż on, przez samobójstwo popełnił grzech nowy, zamiast pierwszy czemś odpokutować. Leżąca porwała się z łicem rozognionem i stami drgającemi. — O nie mów tak! — zawołała Winia. — On cierpił nad siły. — Jeżeli cierpił, to zasłużenie, gdy tymczasem nad nami kłątwa wisi niewinnie. Mój biedny Henryk podupadł na zdrowiu Marjan, wiesz przecie, lecz widzę jej zły koniec, a ty... — Ja, — szepnęła Winia. — Dla mnie już nie ma na świecie nic. Pani Wanda przysiadła na krzewidzi łózka i ramieniem ją objęła. — Az zimno się robi, — rzekła, słysząc takie słowa, z ust młodej, do miłości stworzonej dziewczyny. A jednak ciebie fatalizm dotknął najstrozej. — Tak, czuję, mnie to życie zlamie. — Dla czego tak okropnie musiałas trafić?... Pokochać i to jeszcze kogo: Wnuka tej... niemal ze zamordowanej. — Wando — krzyknęła Winia i drobne jej ręce chwyciły ramię bratowej z wysiłkiem. — O czem ty mówisz? — Nie zapierał się, bo ja cię dawno odgadłam. No, a przecie czytałeś, wszak twój ukochany, to syn Witolda Nitowskiego.

— 222 —

— Boże, mój Boże!... Co ty powiadasz?... Ja o tem nie pomyślałam.

— Ależ tak!.. Wdzięczną jeszcze winnaś być losowi, że wczas cię ostrzegł. Bo czyż jest coś straszniejszego, jak być żoną człowieka, który gardzi naszym ojcem, kochanym mimo wszystko. Czyż nie prawda?

— Masz słuszność, — szepnęła Winia i zapatrzyła się w przestrzeń na wpół martwemi oczyma.

— Lecz w takim razie, — wybuchnęła nagle, — zabrany majątek oddać mu należy, bo taką jest wola ojca!..

— Spelnimy ją, bądź pewną, bez względu na ruinę, albowiem stan obecny naszych interesów, jest nader opłakany.

— Ja zrzekam się mego posagu, bo nigdy, nigdy za męża nie wyjdę.

— Wszyscy musimy pewną uczynić ofiarę, nie w tem jednakże leży główna trudność.

— A w czem?

— Pojmujesz dobrze, iż my do ostatka winniśmy bronić, nie tylko czci własnej, ale i pamięci zgasłego ojca. Wszak to nasz święty obowiązek.

— O tak! — stanowczo przytwardziła Winia. — Jakże pogodzić jedno z drugim?

— Nie męcz sobie chorej głowy. To sprawa Henryka, a choć mu zdrowie rujnuje wybrnąć z niej jakoś musi i sposób dobry znaleźć, prędzej czy później.

— Niech się poradzi księdzka Gabryela.

— 223 —